Telefon Redakcyi Nr. 155.

# GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SZIL. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 172. Lwów, poniedziałek 3. lipca 1911. Rok 1.

# Ostatnie wiadomości

## Termin zwołania Rady państwa.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Prezydent Gautsch był obecny dziś na posłuchaniu u cesarza w willi Hermes. Rezultatem konferencyi było postanowienie, że Rada państwa będzie **zwołana na dzień 17 lipca,** przyjęcie nowych posłów w Burgu i wygłoszenie mowy tronowej nastąpi we wtorek 18 bm.

W mowie tronowej podkreśli cesarz konieczność jak najszybszego załatwienia kwestyi reform wojskowych.

## Ugoda czesko-niemiecka.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „W. S. u. Mtg. Ztg.“ uważa za najważniejszy punkt obecnej polityki wewnętrznej ugodę czesko-niemiecką i twierdzi, że zwołanie br. Gautscha na stanowisko prezydenta ministrów ma znaczenie jedynie ze względu na tę kwestyę. Zdaje się, że br. Gautschowi, którego poprzednie kroki w sprawie ugody były dość pomyślne — uda się tym razem dokonać dzieła tak upragnionego przez wszystkie narody w Austryi, a przez to przywróci i zdolność parlamentu do pracy. Już w najbliższym czasie rozpoczną się konferencye kierowników stronnictw z br. Gautschem a w najbliższych miesiącach dokonają się wypadki, które życie polityczne Austryi skierują na nowe tory.

**Praga.** (Tel. wł.). Prezes jednolitego klubu czeskiego dr. Fiedler nie otrzymał jeszcze zaproszenia na konferencyę do Wiednia. Konferować będzie na razie z ks. Thunem.

## Posiedzenie Koła polskiego.

**Koło polskie.** Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że wiadomość, podana przez jedną z korespondencyi wiedeńskich, jakoby Koło polskie miało być zwołane na niedzielę do Krakowa, jest nieprawdziwa.

**Kraków.** (Tel. wł.) Jedno z pism poniedziałkowych donosi, że na posiedzeniu dawnego prezydyum Koła w Wiedniu postanowiono odbyć konstytuujące zebranie Koła w Krakowie 9 bm.

Na podstawie informacyi zasięgniętych u b. prezesa Koła polskiego dr. Łazarskiego należy stwierdzić, że dr. Łazarski na razie zwołał na środę do Krakowa na konferencyę dawne prezydyum Koła, na którem postawi propozycyę, by Koło zwołęć na dwa dni przed otwarciem parlamentu do Wiednia (a więc na 15 b. m.).

### Węgierski premier w Wiedniu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Węg. premier Khuen Hedervary był wczoraj rano na posłuchaniu u cesarza i złożył mu sprawozdanie z sytuacyi, poczem złożył wizytę hr. Aehrenthalowi i przyjął węg. min. skarbu Buriana. Następnie złożył wizytę br. Gautschowi, który go rewizytował. Dziś rano konferował hr. Khuen z min. Schönaichem, a popołudniu odjechał do Budapesztu.

### Ustąpienie ministra wojny.

**Grac.** (Tel. wł.) „Gr. Tagespost“ donosi, że niebawem należy oczekiwać dymisyi min. wojny Schönaicha z powodu różnic, jakie istnieją między nim a następcą tronu. Różnice te mają polegać na tem, że br. Schönaic pokazał za wiele ustępstw wobec Węgier w sprawie reform wojskowych. Na miejsce br. Schönaicha miałby przyjść jenerał Auffenberg.

Zaznaczyć należy, że pogłoski te nieraz się już powtarzały — a stanowisko br. Schönaicha jest w dalszym ciągu trwale silne.

# Sprawy zagraniczne.

## Krok niemiecki w Marokko.

## Groźba nowych zawikłań.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung“ publikuje dziś bardzo zajmujące szczegóły o konferencyi, którą swego czasu odbył w Kissingen sekretarz stanu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Kiderlen-Waechter z francuskim ambasadorem w Berlinie Cambonem w sprawie marokkańskiej. Kiderlen-Waechter oświadczył, że Niemcy zażądają pewnej kompensaty za przyzwolenie na wzmocnienie wpływu francuskiego w Marokko. Omawiano tylko ewentualności w sposób zupełnie teoretyczny. Pomiędzy innemi podniesiono także kwestyę kolei bagdadzkiej, kwestyę kotowania walorów niemieckich na giełdzie paryskiej, kwestyę perską i kwestyę nabycia jednego z portów marokkańskich przez Niemcy. W tej sprawie portu oświadczył Cambon imieniem swego rządu, że Francya nie mogłaby się zgodzić na to, aby Niemcy zajęły jakiś port marokkański. Po tem odjechał do Paryża *ad referendum* i aby zasięgnąć informacyi, czy i na jakiej podstawie może dalej pertraktować z Kiderlen-Waechterem; ale ponieważ właśnie w ów czas było we Francyi przesilenie ministeryalne, nie mógł otrzymać żądanych informacyi. Pozostał w Paryżu, celem porozumienia się z nowym ministrem spraw zagranicznych. O wysłaniu niemieckiego okrętu do Agadiru nie miał najmniejszego pojęcia.

W Paryżu przeważa zdanie, że niespodziewany krok Niemiec ma na celu przynaglenie podjęcia nowych pertraktacyi dyplomatycznych między Francyą a Niemcami w sprawie żądanych przez Niemcy kompensat. Tyle jednak pewna, że rząd francuski z największą stanowczością sprzeciwi się obsadzeniu któregokolwiek z portów marokkańskich przez Niemcy, już choćby dlatego, ponieważ Francya związana jest w tej sprawie przez układ tajemny z Anglią.

### Wrażenie we Francyi.

**Paryż.** (TBK.) W komunikacie, widocznie inspirowanym, oświadczają: W pewnych kołach wyrażono, zrozumiałe zresztą życzenie, aby także rząd francuski wysłał do Agadir okręt wojenny celem zapewnienia spokoju, który według twierdzeń Niemiec ma być naruszony. Sądzą, że rząd francuski nie jest skłonny do uczynienia zadość temu życzeniu, bo zarządzenie takie jeszcze bardziej sprawę by powikłało.

„Matin“ pisze: Na pytanie, co uczyni rząd francuski, możemy odpowiedzieć, że wobec faktu, iż polityka zagraniczna Francyi polega na sojuszu z Rosyą i porozumieniu z Anglią, zachodzi potrzeba, by Francya naradziła się z rządami w Petersburgu i Londynie co do odpowiedzi, jaką ma dać Niemcom. Dziś już będziemy w tej mierze poinformowani, ale już teraz możemy wyrazić przekonanie, że propozycye rządu francuskiego spotkają się w Petersburgu i Londynie z sympatycznem przyjęciem.

**Paryż.** (TBK). Wiele dzienników domaga się wysłania francuskiego okrętu wojennego do Agadir lub Mogador. Agencya Havasa zaznacza, że ewentualność ta zapewne nie nastąpi, przynajmniej nie w obecnej chwili.

**Paryż.** (TBK.) Prezydent ministrów konferował z ambasadorem Schoenem, następnie z ministrem spraw zagranicznych de Selves.

**Paryż.** (TBK.) Ag. Havasa donosi, że ambasador francuski w Londynie odbędzie dziś konferencyę z sir Edw. Greyem w sprawie postępowania Niemiec w Marokku.

**Paryż.** (TBK). Podczas onegdajszej rozmowy ambasadora niemieckiego bar. Schoena z ministrem spraw zagr. de Selves, ten ostatni przyjął krok ambasadora z wielkim taktem do wiadomości, nie zataił jednak, że opinia publiczna będzie niemile zdziwiona. Minister podobno wyraził ubolewanie, że w ten sposób przyjazna wymiana zdań obu mocarstw doznaje przeszkody.

W ciągu soboty minister de Selves przyjął bawiącego tu w przejeździe ambasadora francuskiego w Berlinie Cambona. I on był zdziwiony postanowieniem rządu niemieckiego, którego nic przedtem nie zapowiadało. Prezydent ministrów Caillaux i minister spraw zagr. de Selves odbyli konferencyę z prezydentem Fallièresem. Caillaux przyjął w ministerstwie spraw wewnętrznych ambasadora Cambona i ambasadora hiszpańskiego Pereza Caballero.

**Paryż.** (Tel. wł.) Prasa uważa ogólnie krok niemiecki w Agadirze za niespodziankę i za *coup* teatralne. Kiderlen Wächter, jak twierdzą, zrzucił obecnie maskę i zadrwił sobie z Francyi. Ton prasy mimo wszystko jest dość spokojny.

### Stanowisko Hiszpanii.

**Madryt.** (TBK.) Niektóre dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu postępowania Niemiec w Marokko, a zaciekawione są tylko, jakie zajmie stanowisko w tej sprawie Anglia.

**Paryż.** (Tel. wł.) Członkowie tutejszej kolonii hiszpańskiej oświadczają, że krok niemiecki nastąpił w porozumieniu z Hiszpanią, które dotyczą także zamiaru **wysadzenia 4000 żołnierzy na ląd marokkański.**

**Madryt.** (Tel. wł.) Oficyalny „Diario Universale“ twierdzi, że przez interwencyę niemiec-

ką znacznie została polepszona pozycya Hiszpanii i wyraża z tego powodu radość, że Hiszpania nie będzie odosobniona wobec akcyi francuskiej.

### Co myśli Anglia?

**Londyn.** (Tel. wł.). Rząd angielski nie zajął jeszcze stanowiska w sprawie agadirskiej, gdyż Sir Grey oddawał się wczoraj dzień cały... rybołóstwu.

Z prasy zanotować należy głos konserwatywnego „Observera“, który interwencyę niemiecką porównywa z inwazyą do Kiautschau i do kroku w Tangerze w r. 1905. Krok obecny, którego znaczenia nie można jeszcze ocenić, jest europejską sensacyą.

### Zaprzeczenie, któremu nikt nie wierzy.

**Kolonia.** (TBK.) „Köln. Ztg.“ zaprzecza doniesieniu o wylądowaniu żołnierzy niemieckich w Agadir i zapewnia, że może to nastąpić tylko w razie konieczności obrony życia i mienia obywateli niemieckich.

### Nota niemiecka do mocarstw.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Rząd niemiecki zawiadomił wszystkie mocarstwa, które podpisały układ w Algeciras, a więc i Austro-Węgry o wysłaniu łodzi wojennej do Marokko, podkreślając, że idzie tu tylko o zarządzenia natury przejściowej, które tak długo będą w mocy, jak długo stosunki w Marokko będą tego wymagały.

Austro-Węgry przyjęły do wiadomości tę notę z tem, że odnoszą się do kroku Niemiec z pełnem zaufaniem podobnie jak to czyniły dotychczas wobec kroków Francyi i Hiszpanii.

W tutejszych kołach dyplomatycznych istnieje nadzieja, że stosunki w Marokku wnet się zadowalająco ułożą.

### Wycieczka oficerów rosyjskich.

**Sofia.** (TBK.) Przybyło tu 4 oficerów i 19 kadetów z petersburskiej szkoły kadetów na wycieczkę.

## Z kraju.

### Spokój w Kałuszu.

**Kałusz.** (TBK.) W całym powiecie panuje zupełny spokój i porządek. Osobista interwencya starosty w Niegowcach i innych gminach, oraz wydane przez władze zarządzenia przyczyniły się do uspokojenia ludności. W ostatnich dniach porządku publicznego nigdzie nie zakłócono.

### Na wakacye!

**Kraków.** (TBK.) Dziś rano tutejsze Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich w Krakowie i Podgórzu wysłało pierwszą partyę kolonistów do Poręby. Wyjechało 55 chłopców. Na dworcu przemówił do odjeżdżających prezes kolonii prof. dr. Kazimierz Morawski, imieniem uczniów podziękował za wysłanie pewien student 7 klasy.

## Morderstwo i samobójstwo.

Z Doliny donoszą o morderstwie i samobójstwie, popełnionem przez leśniczego Ignacego Strzelbickiego w Mizuniu. Od czterech miesięcy osiadł tam Strzelbicki, 28 letni mężczyzna, wraz z żoną rodem Francuzką. Pożycie małżeństwa, jak donosi „Kuryer lwowski“, nie zdradzało niczem jakiegokolwiek rozdźwięku. Dopiero w ostatnich czasach zauważyli koledzy zawodowi śp. Strzelbickiego wysoce niepokojące zmiany w jego usposobieniu; poważny, choć zawsze pełen humoru pan młody, zdradzać począł objawy niezwykłego zdenerwowania do tego stopnia, iż w kołach towarzyszy poczęto się wprost obawiać o jego życie.

Że obawy te nie były płonne, dowiodła noc z 30. czerwca na 1. lipca. Służąca, która rano, jak zwyczajnie, udała się do mieszkania państwa Strzelbickich, ujrzawszy kłęby dymu unoszące się z wnętrza, a nie przeczuwając nic innego jak jeno pożar, zaalarmowała czemprędzej posterunek żandarmeryi z prośbą o jak najrychlejszą pomoc; kiedy jednakże w parę minut później wtargnięto do mieszkania, przerażonym oczom przybyłych ukazał się grozą przejmujący widok.

Obok łóżek, w pokoju sypialnym, ciała obojga małżonków z przestrzeloną skronią, już niemal zastygłe i niemy tylko świadek strasznej sceny, jak się tu niedawno rozegrać musiała, mordercza broń w postaci mauserowskiego karabinu. Rzecz, zdaje się, miała się w ten sposób, iż śp. Strzelbicki celnym strzałem w skroń, położył najpierw trupem żonę, poczem oblawszy naftą i podpaliwszy parę znajdujących się w mieszkaniu ruchomości, strzałem w usta sam sobie życie odebrał.

Na morderstwo popełnione przed dokonanem samobójstwem na żonie, wskazywałaby i ta okoliczność, iż żonę zastano z oczyma pełnemi łez, ściskającą kurczowo w dłoni zapłakaną chustkę, a nadto list, pozostawiony przez nieszczęśliwego małżonka, gdzie w bezładnych słowach rozporządza niektóremi rzeczami, a nadto nie podając przyczyn strasznego kroku, wyraża się jedynie, iż dłużej aniżeli do 3. lipca żyć bezwarunkowo nie może.

Powód rzeczywisty strasznego kroku osłonięty, jak dotąd, mgłą tajemnicy, zabranej do wspólnego grobu, choć w kołach wtajemniczonych twierdzą, iż powodem jego były przykrości służbowe.

## Różne.

### Katastrofa na cmentarzu.

**Praga.** (TBK.) Podczas uroczystości kościelnej na cmentarzu w Winohradach przy bardzo licznym udziale ludności zawaliły się deski nad grobowcem. Siedm kobiet wpadło do czterometrowego dołu; jedna z nich doznała wstrząśnienia mózgu i innych ciężkich obrażeń; cztery inne lżej potłuczone odwieziono również do szpitala; dwie pozostają w leczeniu domowem.

### Co się dzieje z uprowadzonym inżynierem Richterem?

**Berlin.** (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ otrzymał wiadomość z Konstantynopola, że władze w Monastyrze wpadły na trop rozbójników, którzy uprowadzili inżyniera Richtera z Jeny. Stało się to w sposób, który władze trzymają w tajemnicy. Tymi dniami przyrzekają władze schwytać zbójców, ale nie mogą dać żadnych informacyi, aby nie spłoszyć zbrodniarzy.

(Jest to już szósty raz, że władze tureckie donoszą, iż „wpadły na trop“ zbrodniczej bandy, ale dotąd zawsze się okazywało, że władze tylko „wpadły“... w błąd. Przyp. Red.)

## Kronika z ostatniej chwili.

**Ruska partya chrześć-społeczna.** Onegdaj odbył się we Lwowie pierwszy zjazd mężów zaufania nowej partyi ruskiej: chrześcijańsko-społecznej. W zebraniu tem uczestniczyli: dr. Aleksander Kułaczkowski, redaktor ukraińskiego tekstu dziennika praw państwa, prof. uniw. dr. Cyryl Studziński, radcy sądowi dr. Józef Romanowicz i dr. Roman Kowszewicz, Aleksander Barwiński, prof. dr. Makowij, Cyryl Kachnikiewicz, literat dr. Suszko, prof. dr. Geryonowicz, znaczna liczba wyższego duchowieństwa i nauczycieli. Referowali: radca dworu Barwiński o położeniu politycznem, a dr. Roman Kowszewicz o kwestyach ekonomiczno-społecznych.

Nowa partya chrześcijańsko-społeczna za główny cel swej działalności powzięła naprawę błędów dotychczasowych kierowników i polityki ukraińskiej w Galicyi, postanowiła działać zgodnie z ukraińskimi posłami bukowińskimi (Smal-Stocki), na zasadach programu t. z. nowej ery, objętego deklaracyą posła Romańczuka z 25. listopada 1890. Zebrani wysłali telegramy powitalne do papieża, kardynała sekretarza stanu, biskupów stanisławowskiego i przemyskiego, następcy tronu i prezydenta ministrów.

**Minister rolnictwa** zamianował praktykanta leśnego, Józefa Dudę, komisarzem inspekcyi leśn. 2 klasy.

**Prognoza na jutro.** Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, czasami opady, ciepłota spada, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Czasami pochmurno, bez opadów, nieco chłodniej, zachodni mierny wiatr.

**„Sztuki“**, pisma artystycznego, zeszyt pierwszy ukaże się w tych dniach. Mieliśmy sposobność widzieć pierwsze odbitki tego wydawnictwa, które z pewnością zajmie pierwszorzędne miejsce między polskiemi wydawnictwami, poświęconemi sztuce i kulturze, dorównując w zupełności zagranicznym wydawnictwom tego typu.

Pierwszy zeszyt „Sztuki“ przynosi artykuły Tadeusza Rutowskiego, Kazimierza Chłędowskiego, Walerego Łozińskiego, Aleksandra Czołowskiego, Franciszka Jaworskiego, Artura Schrödera, bogatą kronikę artystyczną i mnóstwo wspaniałych reprodukcyi dzieł sztuki.

## Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzisiejsza tendencya z powodu wiadomości z Marokko była słaba i objawiła się rezerwą w obrotach. „Skoda“ spadły o 7 kor., podniosły się jednak później w kulisach razem z innymi papierami.

Silne były walory kolei południowej na skutek wiadomości o ukończeniu akcyi sanacyjnej.

W dalszym przebiegu był zastój w interesach zwłaszcza pod wpływem wieści z Berlina i Paryża.

Renty były słabsze. Węgierska złota spadła o 35 hl.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. lipca.

### Spirytus.

**Wiedeń,** 3. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50 (słabe).

### Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń,** dnia 3. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładn kredyt. 654·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 829·—. Akcye Anglobanku 323·25, Akcye Unionbanku 622·25 Akcye Länderbanku 530·—, Akcye Bankvereinu 546·75, Akcye Bodencredit 1310——, Akcye galic. Banku hip. 634·—, Akcye kolei państwowych 747·25, Akcye kolei południowej 124·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5060·—5085, Akcye kolei czerniow. 553·—, Akcye Alpiny 809·25, Akcye Rima Muranyi 677·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2703—, Akc. Fabryki broni 756·——, Akcye tureckie tytoniowe 327·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 785—, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 246·—, Marki 117·57, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 648.50

Usposobienie: Z powodu Marokka powszechnie osłabione. Poszczególne papiery przemysłowe utrzymane.

# Wawel-nasz!

Lwów, -go lipca.

Minie za parę dni 31 lat, kiedy po raz pierwszy rzucono śmiałą myśl przywrócenia królewskiego zamku wawelskiego dla Polski. Było to 7. lipca 1880, kiedy sejm galicyjski, realizując myśl Zyblikiewicza, powziął uchwałę wysłania deputacyi do Monarchy z prośbą, ażeby przyjął siedzibę królów polskich za swą rezydencyę i przywrócił jej dawną świetność.

„Bądźcie panowie przekonani — rzekł cesarz do deputacyi — że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu i że szczególne sprawi mi zadowolenie, gdy ujrzę starością omszony zamek wawelski w odmłodzonej postaci — do dawnej przywrócony świetności“.

Opierając się na tej obietnicy, rozpoczął kraj prace przygotowawcze. W ciągu lat 2. wygotował budowniczy Pryliński plany, w których przedstawił zdjęcia architektoniczne pałacu jak i projekty jego restauracyi. Długo jednak sprawa nie posuwała się naprzód, trzeba było najpierw uregulować stosunek prawny, potem stosunek z wojskowością. Pertraktacye trwały lat 20 z górą.

Skarb wojskowy, który od pół wieku blizko był posiadaczem zabudowań zamkowych, zarządał ekwiwalentu: wystawienia odpowiednich koszar i szpitali. Rozpoczęto zbieranie składek, pośpieszyła najprzód krakowska kasa oszczędności, łożąc 800.000 K. na ten cel, potem w r. 1897 sejm krajowy zobowiązał się przyczyniać się rok rocznie do robót restauracyjnych kwotą 100.000 K., wreszcie w r. 1903 stanęła umowa ostateczna. Zamek wawelski zaintabulowany został na własność kraju i przeznaczony na rezydencyę cesarską.

Praca nad przywróceniem prastaremu grodowi dawnych królewskich kształtów rozpoczęła się natychmiast. Rozłożono ją na długie lata i oddano pod opiekę osobnemu komitetowi, złożonemu z wybitnych obywateli i znawców sztuki. W połowie r. 1905 wojsko opuściło historyczną część zamku, a Wydział krajowy objął ją w swe posiadanie, pozostał tylko na Wawelu szpital i magazyny; ciągnęła się długo sprawa ich opróżnienia, tak ważna dla robót restauracyjnych, aż wreszcie w sobotę dobiegła końca.

W ręce kraju przeszły trzy budynki, w których mieściły się: szpital garnizonowy, szpital dla chorób zakaźnych i dom dla rekonwalescentów, oraz przylegające do tych zabudowań dwie baszty: złodziejska i sandomierska.

Zdarto szpecące Wawel szyldy, usunięto znaki i napisy.

I zeszedł z posterunku ostatni żołnierz, pełniący od lat stu z górą straż na królewskim zamku.

Gród wawelski odetchnął... Lat długich trzeba będzie, aby mu wrócić jego królewskość i zarzucić na ramiona strojny płaszcz gronostajowy...

Budynek, gdzie się mieścił dotychczas szpital gaznizonowy, ma przejść na własność Muzeum Narodowego w Krakowie, które znajdzie w nim pomieszczenie. Istnieje zamiar przeniesienia na Wawel galeryi dzieł, sięgających od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku, ewentualnie początku XIX wieku, dzieła zaś sztuki nowożytnej pozostaną w Sukiennicach. Odpowiednie plany adaptacyjne są już wykonane przez budownictwo miejskie.

Restauracya zamku królewskiego na Wawelu postępuje szybko naprzód. Dotychczas jest ukończona całkowicie południowa część krużganków w robocie kamieniarskiej wraz ze wzmocnieniem wszystkich, wilgocią przegnitych fundamentów. Ustawiono już strop i okap nad słupami o 8-metrowej wysokości. Również ukończono restauracyę skrzydła zachodniego nad wjazdem, oraz północnego skrzydła krużganków. Na zewnętrznych fasadach zamku w tej stronie przeprowadza się prace nad osadzaniem gzymsów ciosowych z kamienia szydłowieckiego.

Na skrzydle wschodniem krużganków są przeprowadzone roboty kamieniarskie już w przeważającej części; w bieżącym roku ustawione będą arkady krużganków w parterze, na I i na II piętrze aż po mur ogniowy. Na rok przyszły pozostanie do restauracyi tylko 6 arkad skrzydła wschodniego, dotykającego do skrzydła południowego, które — jak wyżej wspomniano — jest już ukończone. Tem samem też w roku przyszłym będzie w zupełności przeprowadzona restauracya podwórza wewnętrznego Zamku, t. zw. turniejowego.

Na restauracyę całego zamku czekać będziemy z utęsknieniem długi dziesiątek lat.

Oby pokolenie nasze dożyło tej podniosłej chwili, gdy wstanie z martwych symbol królewskiej przeszłości, gdy na wawelskiej górze znajdzie godną przystań Muzeum narodowe.

I oby danem nam było cieszyć się kiedyś odnowionym Wawelem, jako wielkiem dziełem sztuki, przybytkiem dającem geniuszowi polskiej twórczości — trwałe, w pokolenia idące świadectwo!

# Z DNIA.

## Dola i niedola Tadeusza Kościuszki na szpaltach Baedeckera.

Wiadomo było dotąd, że Karol Baedecker uprawia jednego rodzaju politykę. Była to polityka hotelowo-restauracyjna. Hotelarze całego świata dzielili się u niego na lepszych, gorkiej korespondencyi niepokój, ale postanowił się poprawić i stać się lakonicznym. Z tacytowską więc zwięzłością kończył:

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

2)

# Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

## „L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Ciąg dalszy.)

W Londynie nic się o nim dowiedzieć nie było można. Ktoś tylko, z zastrzeżeniami zresztą nadmienił, że zdaje się, słyszała o tej osobie coś dziwnego pewna grupa emigracyi niemieckiej. Polak nazywał się Olucki i Orzechowski, po raz pierwszy słyszał to nazwisko, tak mu się zdawało przynajmniej, gdy nagle poruszył się żywo, jak gdyby w tej chwili sobie coś przypomniał i wprawdzie w dalszym ciągu mówił, „że nic nie wie, nie słyszał nic, i wogóle zna tak mało ludzi i żyje tak na uboczu od tego rodzaju spraw; chociaż wie, komu potrzebne są te informacye i umie wyróżnić wartość tej osoby, która ich żąda“. To wszystko nie zmieniało nic w fakcie, w niezaprzeczalnym fakcie, że Orzechowski, „Samuel, citoyen Samuel“, „Le Taciturne Cromwell Polonais“, on któremu nikt nie dorówna w sztuce panowania nad sobą, maskowania wrażeń i wzruszeń nagle, (w wyobraźni Rebecchiego ten wyraz „nagle“ podkreślał się jakby automatyczne, drukował się tłustym drukiem, tajemniczemi czcionkami, zwiastującemi rzeczy ważne i tragiczne), nagle i widocznie zmienił się, stał się ponury i nie odzyskał już zwykłej niezamąconości. Jakby cień przesunął się po jego twarzy. Rebecchi znał się na przyzwoitości rewolucyjnej: ani jednego więc zbyt natarczywego pytania nie zadał, ale nie mógł zapomnieć tego, co widział, widział nazbyt wyraźnie.

Sam głos obywatela Samuela zmienił się od tej chwil i „najwidoczniej pragnął się mnie pozbyć. Pilno mu gdzieś było, najwidoczniej czas stał się dla niego drogi i to wszystko nagle, i rzecz dziwna nie przy pierwszem wymienieniu nazwiska. „List Rebecchiego naładowany był tajemnicami“. Nie fakty wprawdzie, ale cienie, jakaś narodowa tajemnica zdaje się być związana z tem nazwiskiem, czy może z osobą, która znana jest wam pod tem nazwiskiem, gdyż dało się zauważyć, że nie tyle nazwisko to, ile raczej pewne szczegóły wywołują to dziwne i najwidoczniej bardzo silne wrażenie i wzruszenie, które jednak osoby najpoważniejsze stanowiska zajmujące w świecie polskim starają się ukryć, gdy obecnymi są cudzoziemcy, chociażby nawet skądinąd byli cudzoziemcy ludźmi wyższymi ponad wszelkie podejrzenia, chociażby to byli ludzie znani ze swej długiej służby dla świętej sprawy, a nawet byli węzłami krwi niejako i rodzinnego współżycia spokrewnieni z międzynarodową walką o swobodę.

Należy jednak spodziewać się, że rychło zajdą wypadki, które rozproszą wątpliwości, ciążące jak posępna chmura nad tą osobistością; wraz z wzruszeniem bowiem widocznem, pomimo wszelkich wysiłków ukrycia go mogliśmy spostrzedz zapowiedzi działania, a nawet niecierpliwości.

Widziało się, że dłużył się im nawet czas, jaki zajmowała sama rozmowa od chwili, gdy nie nazwisko tajemniczego nieznajomego, lecz cechy ukryte w opowiadaniu, które widocznie muszą być rysopisem nazbyt aż znanym rodakom tego człowieka, wywoływało powściągane i tak głęboko znamienne wzruszenie. Można było zauważyć znaki wielkiej niecierpliwości, jak gdyby każda chwila była tu aż nazbyt droga“.

Rebecchi nie wyprowadzał wniosków, zauważył bowiem, gdy było już zbyt późno, że zaszyfrował zdanie o związkach rodzinnych i przewidywał znane mu wyrzuty, że co innego jest szyfrowana korespondencya a co innego Filicaja. Zdania nie wykreślił: wzbudza to zawsze w tajkiej korespondencyi niepokój, ale postanowił się poprawić i stać się lakonicznym. Z tacytowską więc zwięzłością kończył:

„Błyskawica poprzedza huk i może moje słowa, gdy dojdą was, będą już nie ostrzeżeniem, ale komentarzem“.

Z tego zdania był dumny i kilka razy je sobie powtórzył. Rozbierał się już, ale zrobiło mu się żal potomności i na wszelki wypadek zapisał ten szczęśliwy zwrot w raptularzu notat do przyszłych pamiętników, Z właściwą sobie śmiałością i rzutkością myśli dodał komentarz, przypisując jego wypowiedzenie obywatelowi o niewyraźnie napisanem nazwisku: gdy to odcyfrowano, obywatel ten powiedział: „wolno pisać, jak sybilla, gdy się pełni funkcye sybilli“.

Stwierdziwszy w ten sposób swój dar proroczy, podniesiony niejako do drugiej już potęgi, poczuł się w nastroju i gdyby nie to, że ogień na kominku wygasł a rozpalać się go nie chciało, byłby niewątpliwie jeszcze pisał. Nie zawsze jest się zdolnym do redagowania własnych pamiętników, gdy trzeba je pisać z punktu widzenia osiągniętej już sławy o czynach, które ją zapewniają, gdy tylko staną się znane. Goethemu nie tak łatwo by poszło z „Wahrheit und Dichtung“, gdyby wypadało mu mówić o swych dziełach przed ich napisaniem, będąc studentem praw w Wezlar antycypować olimpijską epokę Weimaru. Rebecchi był pewien, że jego autobiografia jest rozdziałem z historyi wyzwolenia Włoch, całej Europy i powinna odrazu być pisana w stylu swobody, a więc już osiągniętego zwycięstwa. Ale Ada nie rozumie wielkości stylu rewolucyjnego i jego trudności. Ona woli Walter Scotta i nawet Manzoniego.

— Włochy! Włochy! co stało się z stylem Dantego, Savonaroli Machiavelliego!— Rebecchi był przekonany, że posiada wszystkie te style.

C. d. n.

szych i najgorszych. Odróżniały ich od siebie gwiazdki przy nazwisku.

Obecnie zacny podróżnik rozszerzył zakres swego działania: prowadzi także politykę antypolską.

Oto wywód historyczny tego faktu na który oburza się nawet „Frankfurter Ztg.":

Należy wziąć kilka wydań przewodnika po Szwajcaryi i otworzyć tam, gdzie mowa o Solurze (Solothurn).

Z pierwszego wydania dowiemy się, że w Solurze mieszkał i umarł *„der edle Pole"* Kościuszko, i znajdziemy parę słów o pozostałych po nim pamiątkach.

W wydaniu z r. 1865 niema już opowieści o „szlachetnym Polaku", tylko wzmianka, że Kościuszko to był *der verbannte Polenfeldherr.*

Z wydania w r. 1895 znikły i te słowa, a zostało tylko nazwisko naczelnika.

Wreszcie w wydaniu ostatniem usłużny Baedecker, chcąc się swym hakatystycznym ziomkom przypodobać, wywłaszczył całkiem Kościuszkę z Solury.

Poczciwy pan Baedecker! *Lb.*

# Wiadomości polityczne i społeczne.

## Sprawy zagraniczne.

### Niemcy w Marokku.

W niedzielnem wydaniu porannem donieśliśmy o przybyciu niemieckiego okrętu „Pantera" do Agadiru. Ambasador niemiecki w Paryżu, von Schoen zawiadomił o tem francuskiego ministra spraw zagranicznych, de Selvesa, zapewniając, że „po uspokojeniu się Marokka natychmiast" okręt wróci do kraju. Port Agadir-n-Igir, do którego zawinął okręt niemiecki, leży o 10 klm. na północ od ujścia rzeki Ued Sus (Wad Sus), na południe u podnóża Wysokiego Atlasu. Jako port ma podrzędne znaczenie — składa się z osady około 700 ludzi na pagórku nad zatoką i jest zamknięty jako przystań okrętów, a tylko służy za siedzibę urzędowi cłowemu dla towarów dowożonych z południa — ale posiada niezmierną wagę dla wszelkich operacyi strategicznych, ponieważ leży na jedynej drodze, łączącej wybrzeże na północ Wysokiego Atlasu z okolicami południowemi. Prócz tego jest Agadir siedzibą kilku firm niemieckich, które tam mają ogromnie rozległe w okolicy i głębiej na „wschód i południe posiadłości. W tych okolicach stwierdzono w ostatnich czasach złoża miedzi, a grunty są ogromnie urodzajne. Za rządów Mohammeda wypędzono agadirskich kupców do Mogadoru, i stamtąd też przeważnie rozporządzają oni swemi dobrami.

Rzekomo na żądanie tych firm przystąpiły Niemcy do „strzeżenia swych interesów". Gazety rządowe znamiennie jednobrzmiąco stwierdzają, że „kiedy Francya dla ochrony swych obywateli wysłała wyprawę do Fezu, nie sprzeciwił się tej akcyi rząd niemiecki, chociaż nasze wiadomości, stwierdzonej później autentyczności, wykazywały, że ani własność, ani życie Europejczyków nie były narażone na niebezpieczeństwo". Zarówno niemieckie jak i hiszpańskie dzienniki stwierdzają jednakowoż, że wkroczenie Niemiec odbyło się bez poprzedniego z kimkolwiek porozumienia, a państwa przedewszystkiem interesowane dowiedziały się o wysłaniu „Pantery" dopiero po wypadku.

Francuska prasa omawia na ogół w umiarkowanym tonie wysyłkę niemieckiego okrętu do Agadiru. Dzienniki podnoszą, że zarządzenie to sprzeczne jest zarówno z umową z Algeciras, jakoteż z niemiecko-francuskim układem z roku 1909; zaznaczają też, że w okolicy Agadir nie było wcale zamieszek.

Jaures omawia wystąpienie Niemiec w „Humanite" w artykule p. t. „Po Francyi — Hiszpania, po Hiszpanii Niemcy". Wskazuje w nim, że jak Francya i Hiszpania, tak i Niemcy oświadczyły, iż interwencya ich jest tylko przemijającą; francuska dyplomacya nie ma prawa wątpić o szczerości tego oświadczenia. Jakkolwiek Agadir jest bardzo odległe od terytoryów hiszpańskiego i francuskiego, łatwo może przyjść do dyplomatycznego zatargu. Niemcy chciały pokazać, że nie dadzą z sobą żartować i teraz Francya ma do wyboru między podziałem Marokka wraz z wszystkiemi mocarstwami, które go pożądają, a honorowem zaniechaniem polityki swej w Marokku, dyktowanej zaślepieniem, i powrotem do umowy z Algeciras.

Wkroczenie Niemiec w każdym razie przyspieszy załatwienie sprawy marokkańskiej, ponieważ wprowadziło ją w stadyum krytyczne.

Ani Francya, ani Hiszpania nie pochwalają wmieszania się Niemiec w roli przyszłego „trzeciego korzystającego". Specyalnie madryckie dzienniki zapatrują się na akcyę bardzo nieprzychylnie.

Niemieckie dzienniki, blizkie rządowi, zaznaczają, że na wysłaniu „Pantery" nie skończy się interwencya. Jeżeli zajdzie potrzeba, to Niemcy nie zawahają się wzmocnić swą pozycyę w Marokku. Dotychczas wylądował w Agadirze oddział, złożony z 500 żołnierzy niemieckich.

„Pantera" ma już swoją historyę. W czasie powstania na San Domingo popadł okręt wojenny „Crete a Pierrot" w Port au Prince w ręce powstańców. „Pantera" otrzymała rozkaz, by okręt powstańczy uważać za rozbójniczy. Zażądała tedy poddania się, a kiedy „Crete a Pierrot" nie usłuchał wezwania, zatopiła go strzałami armatnimi. Większość załogi okrętu zatopionego zdołała się uratować.

Dni najbliższe przyniosą zapewne bliższe szczegóły o tem, jak to niemieccy żołnierze, „pionierzy kultury", zakwaterowując się w Agadirze, pojmują swą rolę „wyłącznie obrońców zagrożonych posterunków". Do jutra też zastrzegł sobie minister de Selves decyzę w sprawie stanowiska Francyi wobec kroku niemieckiego.

### Zmiana gabinetu w Serbii.

Król przyjął dymisyę gabinetu i powierzył Passiczowi misyę utworzenia nowego rządu. Wczoraj naradzał się król z prezydentem Skupczyny i mężami stanu. Prasa serbska zapowiada, że naprężenie między oboma radykalnemi stronnictwami doprowadzi do rozbicia koalicyi radykalnej; w następstwie tego musiałoby przyjść do rozwiązania Izby i nowych wyborów w jesieni.

### Emisaryusz czarnogórski we Wiedniu.

Generał Popovic, przyboczny adjutant króla czarnogórskiego, bawi w tajnej misyi we Wie-

MARYAN OLSZEWSKI.

# Przegląd sztuk plastycznych.

Stanisław Witkiewicz stawia propozycyę, by „Hołd pruski" Malejki wyrzeźbić ściśle podług obrazu i w tej samej wielkości i umieścić na ścianie Sukiennic, na wprost ulicy św. Jana. A projekt swój motywuje tem, że obraz ów przez swą czystość i wyrazistość kształtu, przez swą pyszną dotykalną plastykę robi wrażenie kolorowej rzeźby.

Okoliczności złożą się bez wątpienia tak, że myśl ta nie zostanie urzeczywistniona. Nikt jej nie zorganizuje, nikt nie będzie zbierał funduszów. Więc możnaby kwestyi tej nie ruszać — gdyby nie to, że już sama myśl, rzucona między ludzi, działa. W tym zaś wypadku nie tylko nie jest ona, jak sądzę, szczęśliwa, ale nawet, choć pochodzi od człowieka znakomitego i głęboko myślącego, jest szkodliwa, bo może mącić pojęcie plastyczności, rzeźbiarskości. Wszak rzeźba architektoniczna musi być monumentalna i nie może sobie pozwalać na Matejkowskie bogactwo szczegółów, ani na perspektywę — boć rzeźba nie potrzebuje udawać głębi, mając ją naprawdę. Przyznaję, że w tym wypadku chodzi o relief i że świadczą przeciw mnie drzwi Ghibertiego i płaskorzeźby Donatella, o perspektywicznej kompozycyi. A jednak tam chodzi o drobną plastykę — boć te drzwi, to stosunkowo nie wielkie pola, które się ogląda z blizka. Tak samo reliefy Donatella. Ale tu chodzi o płaskorzeźbę na kilkanaście metrów kwadratowych, umieszczoną na zewnętrznym murze! Gdybyż jeszcze w jakiemś wnętrzu! Jakkolwiek i tam wszystko by przemawiało przeciw, a nie za. A następnie ta olbrzymia ilość momentów czysto malarskich, nie dających się poprostu przetłumaczyć na rzeźbę bez wywołania dziwoląga! Dalej ten nie architektoniczny, nie rzeźbiarski, nie monumentalny realizm Matejki! Potem to, że mielibyśmy dwa „Hołdy pruskie": jeden pomyślany i wykonany jako obraz przez Matejkę, drugi zaś, któryby nie był niczyją oryginalną koncepcyą, przez kogoś drugiego z wielkim tylko mozołem według pierwszego wykonany, i już po tym pierwszym, barwnym a pełnym bryłowatości nikomu niepotrzebny. Wisi w katedrze krakowskiej srebrny relief „Odsieczy wiedeńskiej" Matejki. Jakiż to okropny objekt i jak nawskroś niepotrzebny. Opracowywanie obrazów i to realistycznie pojętych, z tłumami do tego — w formie płaskorzeźb, to myśl, mojem zdaniem, chybiona zasadniczo i estetycznie niezdrowa. Ale za tem, by na Sukiennicach, choćby od tej samej strony ulicy św. Jana, umieścić jakąś oryginalną płasko- lub wypukło-rzeźbę, byle bardzo artystyczną — za tem jestem stanowczo. Ale musiałaby to być praca zupełnie oryginalna, a mistrzowska. Przedstawiać zaś mogłaby cokolwiekbądź!

Z tej rzeczy wielkiej przeskakuję odrazu do drobnej, bo jeszcze jest aktualna. Oto jeszcze za szybami sklepów widać ostatnie tableau z fotografiami maturzystów. Pisał o nich niedawno w „Gazecie Wieczornej" p. dr. M. Treter i pisał bardzo pięknie i słusznie, domagając się ich uszlachetnienia, pięknych pomysłów, prostych i dobrych materyałów. Ale mojem zdaniem nie o ich prawdziwe uestetycznienie chodzi — lecz o zupełne wyrugowanie tych monstrów. Tableau prawie że nie może być czemś pięknem. Na fotografie są albumy, a nie ramy! W tym roku tableau dosięgały już rozmiarów potwornych — jakgdyby nie istniało już na świecie nic od nich ważniejszego. Lat temu kilkanaście były one jeszcze znośne, bo były drobne i bez pretensyi. I czas by już był i słusznie by było, by się od roku przyszłego nie pokazały już na wystawach sklepowych tableau, lecz by maturzyści ofiarowywali albumy pięknie oprawne. A to pewne, że jeśli zakład sztuki stosowanej „Astra" umiał wykonać najpiękniejsze ramy, to potrafi i najpiękniejsze skórzane oprawy.

A skoro już jesteśmy przy artystycznych monstrach, to warto przypomnieć te potworne kartki korespondencyjne, jakie się w ostatnich czasach pokazały, na których piękno-ckliwe główki kobiece zdobne są w loki z rzeczywistych włosów. Wartoby naprawdę, by jakiś prywatny zbieracz zainicyował zbiór takich monstrualności artystycznych. We Lwowie by mu materyałów nie brakło. Dużo okazów znalazłby w pewnych publicznych zbiorach, w pewnych magazynach porcelany itd.

Lecz warto już rzucić te moralne uwagi o sztuce i zająć się niektóremi ciekawemi nowościami bibliograficznemi. Oto ukazała się zajmująca, choć daleka od wyczerpania przedmiotu monografia o Piotrze Michałowskim, której ze względu na przedmiot chcę poświęcić wkrótce osobny feljeton; to samo chciałbym uczynić z jednym z ostatnich zeszytów „Galerieen Europas", poświęconemu ołtarzowi kolmarskiemu Mateusza Grünewalda, malarskiego fenomenu wieków średnich, tak niepospolitemu, że rzec można, iż on jest zupełną syntezą malarską średniowiecza i że znając go, można innych nie znać, a poznało się ducha tych czasów. Ciekawą jest także książka, napisana przez p. Adolfa Talasso p. t. „L'art Ottoman", którą również w innym związku zreferuję, obecnie zatrzymując się nad zajmującym artykułem p. H. Fischel o kolonialnem budownictwie w Ameryce, zamieszczonym w piśmie „Kunst und Kunsthandwerk". Ze zdumieniem mianowicie wyczytuje się z tego

dniu pod pozorem, że przebywa tam jako pacyent w jednem z sanatoryów.

### Powszechny strajk marynarzy.

Strajkujący marynarze w Hull próbowali wydostać broń i amunicyę od oddziałów wojska lądowego. Dla bezpieczeństwa odebrano wojsku broń. Do strajku przyłączyło się 2000 marynarzy i robotników portowych i warsztatowych z Liverpoolu. Na okręcie „Arabic“ towarzystwa „White Star“ podłożyli strajkujący ogień. Okręty z Liverpoolu nie mogły w sobotę opuścić portu.

W Newcastle postanowili właściciele przedsiębiorstw okrętowych podwyższyć płace zatrudnionym w przedsiębiorstwach robotnikom. Jednakowoż robotnicy nie godzą się na samą tylko podwyżkę płac, żądając od przedsiębiorców wyraźnej gwarancyi, że okręty puszczane na morze będą obsadzane pełną załogą, i zapewnienia bytu na wypadek zmniejszenia się zapotrzebowania sił roboczych. Jeżeliby przedsiębiorcy nie zgodzili się na te ustępstwa, przyłączą się do strajku nowe grupy robotnicze.

Do lokautu nie dojdzie prawdopodobnie. Natomiast amsterdamscy właściciele starają się o zastąpienie strajkujących „żółtymi“. Burmistrz Amsterdamu zapewnił, że potrafi utrzymać spokój w porcie przy pomocy samej tylko policyi. Port jest zamknięty od strony miasta i obsadzony wojskiem w liczbie 1000 ludzi. „Żółci“ są zamówieni dopiero na czas po przybyciu prezydenta Fallières'a, aby uniknąć starć i rozruchów w czasie wizyty.

# Sprawy wewnętrzne.

## Lipcowy program cesarza.

Z Wiednia telegrafują: Według dotychczasowych dyspozycyi opuści cesarz jutro willę Hermes w Lainzu i uda się na letni pobyt do Ischlu.

Z powodu zapowiedzianego na połowę lipca uroczystego otwarcia Rady państwa przerwie cesarz pobyt w Ischlu i przybędzie do Wiednia. Monarcha odczyta sam mowę tronową. Po otwarciu parlamentu powróci cesarz do Ischlu.

Wczoraj był cesarz na mszy w kaplicy willi Hermes, następnie wysłuchał raportów adjutantów Paara i Bolfrasa i przyjął dyr. Schiessla. W południe był na audyencyi prezes gabinetu Khuen Hedervary, aby przed odjazdem cesarza do Ischlu zdać sprawę o bieżących wydarzeniach politycznych.

Cesarz jest w pełni sił i cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

## Dzisiejsze wybory.

Dzień dzisiejszy według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończy kampanię wyborczą w Galicyi. Dotąd wybrano jak wiadomo 80 posłów, o 26 pozostałych mandatów rozgrywa się dziś walka w 13 okręgach dwumandatowych wschodniej Galicyi. Są to okręgi, w których wybór główny i ponowny nie dał definitywnego rezultatu; dziś z pomiędzy trzech kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów przy wyborze ponownym, wybrani będą posłowie większości i mniejszości, odpowiednio do ilości otrzymanych głosów. Wybór następny (ściślejszy) odbyłby się 6. lipca tylko wówczas, gdyby w jakimś okręgu wszyscy trzej kandydaci otrzymali dziś równą ilość głosów, do wyboru ściślejszego przyszliby wybrani losem kandydaci.

Dzisiejsze wybory rozgrywają się w następujących okręgach:

**Okr. 51. Sanok-Rymanów-Dukla.**

Wybór z terna: Kuryłowicz (mosk.), Starowieyski (kons.), Załoziecki (ukr.), w mniejszości pozostał Fiedler (n. d.).

**Okr. 54. Drohobycz-Baligród-Turka.**

Wityk (ukr. soc.), Jaworski (ukr. nar. dem.), Osuchowski (Rada nar.), w mniejszości pozostał Hoszowski (mosk.).

**Okr. 55. Kałusz-Dolina.**

Romańczuk (ukr.), Zarański (pol. dem.), Łahodyński (rad. ukr.), w mniejszości pozostał Gociow (mosk.)

**Okr. 56. Kołomyja-Peczeniczyn.**

Trylowski (rak. ukr.), Ławruk (rad. ukr.), Swoboda (Rada nar.), w mniejszości Skwarko (ukr.).

**Okr. 58. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka.**

Okuniewski (ukr.), Stefanyk (rad. ukr.), Kaliszczak (Rada nar.), w mniejszości Smolnyj (mosk.). Wobec małych szans wyborczych p. Kaliszczak kandydaturę swą obecnie cofnął.

**Okręg 59. Stanisławów-Obertyn-Tłumacz.**

Lew Baczyński (ukr. rad.), Eugenius Lewicki (ukr.), Aleksiewicz (mosk.). Wybór dwu pierwszych pewny.

**Okręg 62. Jaworów-Rawa Ruska-Żółkiew.**

Dniestrzański (ukr.), Łabendzki (mosk.), Wysocki (Rada nar.).

**Okręg 63. Złoczów-Busk-Kamionka Strumiłowa-Olesko-Przemyślany.**

Dębski (nar. dem.) Sięgalewicz (ukr.) Markow (mosk.).

**Okręg 64. Lwów-Gródek.**

Abrahamowicz (Rada nar. konserw.), Folis (ukr.), Dąbski (fronda lud.).

**Okręg 65. Sokal-Radziechów.**

Markow (moskal.), Petruszewicz (ukr.), Krauss (Rada nar.).

**Okręg 66. Brzeżany-Rohatyn.**

Dr. Kost' Lewickir (ukr.), Staruch (ukr.), Senyk (moskalofil).

**Okręg 67. Jarosław-Radymno.**

Dr. Kozłowski (Rada nar.), Cegielski (ukr.), Stańczak (moskalofil).

**Okręg 68. Tarnopol-Zbaraż.**

Hołubowicz (ukr.), Zamorski (nar. dem.), Ostapczuk (soc. ukr.).

Do walki staje więc 39 kandydatów o 26 mandatów. Wśród kandydatów tych jest: 12 Polaków o różnej przynależności partyjnej (w tem 5 mandatów pewnych), 13 ukraińców, 7 moskalofilów, 5 ukr. radykałów i 2 ukr. socyalistów.

artykułu, że i Ameryka ma swoje architektoniczne „zabytki“, że je uważa za pomniki swego narodowego budownictwa, chce ich strzedz i naśladować, widząc w nich swoją „tradycyę“. Te pomniki, to stare domki pierwszych kolonistów. Więc domek wiejski, w którym żył Waszyngton „Mount Vernon“ (1743), willa Jeffersona „Monticello“, „Home“ Longfellowa w Cambridge (1759), domy, w których żyli Howthorne, Emerson i i. A chcą się niemi zaopiekować nie tylko dla ich wartości pamiątkowej, jakby się w pierwszej chwili zdawało, ale dla ich wartości artystycznej. Są to więc zabytki „stylu kolonistów“.

Styl ten cechuje przedewszystkiem luźnie stojące wille. Najstarsze z nich są z drzewa i wykazują tradycye angielskie i holenderskie. Wznoszą się zawsze w głębi ogrodu, fasada ich dzieli się na trzy części (główną i dwa skrzydła), dachy ich opatrzone w mansardowe załamanie — na przedzie weranda. Wewnątrz największy nacisk położony jest na halę, w której znajdują się schody, prowadzące na pierwsze piętro. Wszystko ma charakter nadzwyczaj skromny — tylko kominek jest zawsze bogatszy, jako symbol domowego ogniska. Zresztą charakter tych domów jest dość „spartański“. Tylko w klatce schodowej parę nisz z rzeźbami; na zewnątrz fasady są nagie, ciekawe tylko przez proporcye i podział i przez częste powtarzanie się motywu łuku Palladia. W formach panuje klasycyzm. Barok i rokoko nie znalazły oddźwięku, a klasycyzm stał się urzędowym i powszechnym tembardziej, że jeden z pierwszych prezydentów, Jefferson, był architektem. Więc i jego willa „Monticello“ i pierwsze uniwersytety i ratusze są klasyczne. W tych tedy domkach znaleźli młodzi architekci amerykańscy skarb „amerykańskiej architektury“.

Jest to interesujące tembardziej, że patrzącemu zdala zdawałoby się, iż architekci ci i wogóle artyści amerykańscy zechcą się zrosnąć „z ziemią“ i sięgną po motywy dalej w przeszłość i zarazem dalej w głąb lądu — do autochtonów, do Indyan, i że sztuka indyjska stanie się dla nich po części tem, czem dla artystów europejskich stała się sztuka średniowieczna i wogóle historyczna, oraz sztuka ludowa dla tych europejskich narodów, które tej historycznej własnej, oryginalnej albo miały mało, albo wcale nie. Tymczasem artyści amerykańscy uważają Indyan tylko za motyw do obra u lub rzeźby, okazy ich sztuki a raczej przemysłu artystycznego chętnie i skrzętnie zbierają, ale uważają je tylko za egzotyczne objekty, nie widzą w tem swego źródła ani źródła dla siebie. Nam, którzyśmy jako dzieci czytali powieści indyjskie, są oni bliżsi i sympatyczniejsi, niż Ameryka nom. Ciekawych informacyi o tych stosunkach artystycznych w Ameryce udzielił mi artysta-rzeźbiarz, p. Kazimierz Chodziński, autor pomnika Pułaskiego w Waszyngtonie, który po dziesięcioletnim pobycie w Ameryce wrócił obecnie do kraju i osiadł we Lwowie. Charakteryzuje to wogóle artystów amerykańskich, że ciążą ku Europie. Wielu stale przemieszkuje w Paryżu, a ktoś, co studyów swych artystycznych w Paryżu przynajmniej nie kończył, kto niema paryskiej marki, uchodzi za mniejszego artystę.

Finansowo jednak mało który z nich jest „mały“. Zarobki artystów amerykańskich są olbrzymie — zwłaszcza dekoratorów, portrecistów i ilustratorów. Warto je przytoczyć i u nas nie z tego względu, iżby się miało pretensye do takich samych cen na naszym gruncie, tylko dla wykazania zupełnego niedoceniania u nas pracy ilustratorskiej i częstego na tej niwie wyzysku. U nas bowiem za ilustracyę płaci się często gęsto dziesięć albo i pięć koron, a gdy ktoś za okładkę do książki (którą nie wiadomo dlaczego ceni się drożej niż ilustracyę) zapłaci koron pięćdziesiąt — już się uważa za wielkiego mecenasa. Tymczasem Cottiers Weekly płaci za samą okładkę cztery razy na miesiąc wykonaną tysiąc dolarów miesięcznie. Za stronę humoresek do niedzielnych numerów pism codziennych, otrzymuje się dwieście dolarów. Zważywszy zaś, że malarz robi wciąż dalsze ciągi humorystycznej historyi jednego i tego samego bohatera, oraz że rysunków swych nie potrzebuje on nawet sam barwić, lecz tylko pisemnie barwy określa — zrozumie się wspaniałą wysokość tych honoraryów. Za to artystyczny poziom odpowiada im w zupełności i praca włożona w te prace jest istotnie wielka. Najwięcej napracują się karykaturzyści i to podczas wyborów. Ci bowiem muszą rysunków dostarczać codziennie. Za to otrzymują 1200 dolarów miesięcznie.

Co prawda i wydatki na pracę artystyczną są tam ogromne. Pracownie są niezmiernie drogie — niektóre kosztują po kilka tysięcy dolarów rocznie. Drogie również są modele; za to jest ich wybór ogromny. Ceny ich jednak nie dochodzą cen paryskich. Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na brak dobrych pracowni we Lwowie i na ich wygórowane ceny — tak samo zaś na brak modeli i również wysokie wynagrodzenia, jakich żądają w porównaniu z większemi miastami, wykorzystując ten brak. Modele nowojorskie związane są w klub, do którego musi należeć i artysta, jeśli chce z nich korzystać.

Artystyczne stosunki w Polonii amerykańskiej są mało pocieszające. Więc trzeba myślą zawrócić do naszych własnych spraw artystycznych. W tej materyi ciekawa jest ocena prac uczniów warszawskiej szkoły sztuk pięknych, zamieszczona w Kuryerze Warszawskim. Dyrektorem szkoły jest znakomity malarz Lentz, profesorami rzeźbiarz Breyer, Tichy, Pieńkowski, Trojanowski. Wystawa wszystkich klas

# Z zaboru pruskiego.

### Ze stosunków na Górnym Śląsku.

Zdobyty na Austryi przez Fryderyka Wielkiego w pierwszej połowie XVIII. wieku Śląsk pruski, był podobnie zresztą, jak i inne prowincye polskie, które dostały się pod berło Hohenzolernów bez żadnego rekursu gwałtem germanizowany. Polska ludność jego należąca do najniższych i najuboższych warstw rzemieślniczych i rolniczych, narodowo nieuświadomiona, niemal, że bez protestu uległa tej presyi z góry.

Stosunki dopiero zmieniły się pod koniec ubiegłego stulecia. Zmieniły się na korzyść głównie dzięki rozbudzonemu przez tamtejszą pracę, poczuciu narodowemu.

Objaw ten zaczyna obecnie tworzyć hakatystów, którzy widzą zagrożony tem uświadomieniem stan posiadania na tamtejszym terenie państwa niemieckiego.

Ażeby więc zwrócić uwagę ogółu niemieckiego na grożące niebezpieczeństwo, wydał p. O. Erdmann broszurę p. t.: „Oberschlesiocher Polenspiegel. Polnische Presse — Aussennigen in und über Oberschlesien“, Breslau 1911. Książeczka ta o charakterze wybitnie denuncyatorskim, zawiera tłumaczenie stusiedemdziesięciu wyjątków artykułów różnych pism polskich, głównie górnośląskich, choć nie brak i paru wycinków z czasopism galicyjskich, jak „Czas“, „Nowa Reforma“ i in., o ile one omawiają sprawy i tendencye narodowościowe na Górnym Śląsku.

Artykuły te, których rzetelność tłumaczenia nie sposób chwilowo sprawdzić z powodu braku większej ilości omawianych dzienników — są cytowane z ostatnich lat, co jeszcze bardziej naprowadza na pobudki tego wydawnictwa. Czy i jaki ono wywrze skutek zobaczymy.

*Br. P.*

### Ciekawy dokument.

Przytaczamy poniżej charakterystyczny dokument, ilustrujący stosunek władz pruskich do narodowości polskiej w Poznańskiem.

Chodziło o uzyskanie pozwolenia na urządzenie zabawy publicznej jednego z Towarzystw polskich.

Na pierwsze podanie komitet, urządzający zabawę, otrzymał od wójta (Amtsvorsteher) następującą odpowiedź:

„Stowarzyszenie polskie, którego nazwa w pańskiem podaniu jest nieczytelna, nie jest znane w tutejszym urzędzie. Proszę więc, aby zanim udzielę pozwolenia, zakomunikowano mi, do jakiej narodowości zaliczają się członkowie Stowarzyszenia“.

Na drugie podanie nadeszła taka odpowiedź:

„Wprawdzie doniósł mi przewodniczący obwodu dworskiego (Gutsvorstand), że członkowie pańskiego stowarzyszenia zaliczają się do p o l s k i e j  n a r o d o w o ś a i, zdaje się to jednak polegać na nieporozumieniu, p o n i e w a ż  o d r. 1795 n i e  i s t n i e j e  j u ż  p a ń s t w o  p o l s k i e, p r z e t o  i s t n i e ć  t a k ż e  n i e  m o ż e  n a r ó d  p o l s k i. Ponieważ jednak dowiedziałem się z innej strony, że członkowie Stowarzyszenia są osiadłymi w majątku X. X. Niemcami, którzy kiedy, niekiedy posługują się językiem polskim, przeto nie waham się udzielić pozwolenia na odbycie zebrania.

W interesie jednak pańskiego Stowarzyszenia polecałoby się działać w tym kierunku, aby nie mieszano języka z narodowością.“

Podpis wójta.

Nie potrzebujemy chyba dodawać słowa do tego dokumentu kultury pruskiej. On sam jest wymowniejszy od wszelkich komentarzy.

---

przedstawia się bardzo korzystnie, mimo krótkiego dopiero istnienia szkoły i mimo braku odpowiedniego pomieszczenia. (W ostatnich dniach doniosły pisma o wielkiej fundacyi na tę szkołę, dzięki czemu otrzyma ona własne pomieszczenie). Najlepiej przedstawiają się prace klasy prof. Tichy'ego, który najdłużej swoich uczniów prowadzi. W klasie zaś prof. Edwarda Trojanowskiego widać silną tendencyę ku rozwiązywaniu zagadnień dekoracyjnych. Bo też są one główną forsą tego artysty, a świadectwo tego złożył niedawno, biorąc pierwszą nagrodę na konkursie polichromii kościoła Panny Maryi w Warszawie. Dwie następne nagrody na tym konkursie otrzymali artyści: Bruzdowicz i Dzierzbicki. Pisząc o tem dodaje „Kuryer Warszawski“: „wystawa dowodzi, że posiadamy już dość sił artystycznych, pracujących na niwie dekoracyi“. Bez wątpienia sił jest dość — tylko jeszcz zbyt mało do dekorowania. Znaczy to, że do dekorowania byłoby dużo, ale mało jest ludzi pojmujących te sprawy. Dzięki temu dekoracye kościołów i cerkwi otrzymują ludzie nie tylko z talentem dekoracyjnym, ale wogóle talentem nie obdarzeni. Przedewszystkiem więc brak zrozumienia sprawy widać u naszego społeczeństwa. Ale zapowiedzi zmiany na lepsze już są widoczne. Taką jaskółką jest artykuł w ostatnim numerze „Architekta“. Do niego, jako do sprawy niesłychanie doniosłej, powrócimy najbliższym razem.

# Z zaboru rosyjskiego.

### Napad na Romana Dmowskiego.

Przed kilku dniami rozeszła się w Warszawie wieść o napadzie ulicznym na b. prezesa Koła polskiego, Romana Dmowskiego, przywódcy narodowej demokracyi. Wieść znalazła potwierdzenie w liście p. Dmowskiego, zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej“. List ten opiewa:

„Dziś, wychodząc ze swego domu, stałem się przedmiotem napaści ulicznej. Jakiś młodzieniec zaszedł mi z tyłu i uderzywszy mię, zaczął uciekać. Puściłem się za nim w pogoń, ale okazał się tak szybkim w nogach, że dogonić go nie mogłem. Prawdopodobnie winszuje on sobie pomyślnej ucieczki i niezawodnie ma czego, bo gdybym go był dopędził, odeszłaby mu na zawsze ochota do napadów tego rodzaju.

Ponieważ nie był to napad w celu grabieży, nie mogę go sobie niczem innem wytłumaczyć, jak tem, że ktoś, komu się moja działalność nie podoba, nasłał na mnie napastnika żeby mię zastraszyć. Może znieważyć? To nie bo człowiek, który chce znieważyć, podchodzi do przeciwnika z frontu, a nadewszystko nie ucieka.

Piszę tę parę słów, ażeby owych niewiadomych poinformować, że należę do ludzi, którzy robią to, co im sumienie nakazuje, i z drogi się nie cofają dla osobistego spokoju lub bezpieczeństwa. Jeżeli im się to nie podoba i mają choć trochę odwagi, niech który z nich stanie ze mną oko w oko! Gotów jestem służyć na wszelkiem polu i na wszelką prowokacyę, byle od człowieka zdolnego dać honorowe zadośćuczynienie we właściwy sposób odpowiem. Na napaści zaś powyższego rodzaju mam jedyną odpowiedź — pogardę, jaką się ma zawsze dla nikczemnych tchórzów.

R o m a n  D m o w s k i“.

Równocześnie z listem powyższym, w „Gońcu“ wieczornym znajdujemy opis zajścia, skreślony w sposób następujący:

„Około godziny 12 w południe, w chwili, gdy pan Roman Dmowski, wyszedłszy ze swego mieszkania na ul. Zgoda, przechodził przez placyk przed znajdującą się na rogu ul. Boduena, cukiernią, pewien młodzieniec, liczący około 22 lat wieku, zastąpił mu drogę, podając mu jakąś kartkę. W tejże chwili p. Dmowski otrzymał silnie wymierzony policzek, tak, iż spadł mu z głowy kapelusz; jednocześnie p. Dmowski upuścił trzymaną w ręku laskę i kartkę. Młodzieniec cofnął się spokojnie, pan Dmowski zaś, oprzytomniawszy nieco z wrażenia, chwycił laskę i pogonił za nim.

„Zmiarkowawszy, iż kilku młodzieńców grupuje się koło niego, zamierzając odeprzeć zamiar zakończenia zajścia za pomocą kija, pan Dmowski wrócił po zgubiony kapelusz, podniósł porzuconą kartkę i szybko przebiegłszy przez ul. Boduena, zniknął u wejścia do „Gazety Warszawskiej“.

„Zajściu przyglądali się obojętni uliczni przechodnie i goście, siedzący w cukierni Lardellego.

„Jak się dowiadujemy, ową kartką, podaną panu Dmowskiemu, był bilet wizytowy z nazwiskiem i adresem sprawcy zajścia.

„Odruch młodzieży przeciwko byłemu prezesowi Koła polskiego w Petersburgu wywoła prawdopodobnie przesłanie mu przez jego zwolenników kondolencyi, do których wszakże, mimo niewłaściwej formy protestu, przyłączyć się nie możemy.

„Może to jednak wstrzyma arbitralnego polityka od grania roli „gospodarza kraju“.

„Lepiej późno, niż nigdy“.

Tłem zajścia była sprawa bojkotu szkolnego, która roznamiętnia obecnie Warszawę. Nie potrzebujemy dodawać, że napad na p. Dmowskiego potępiamy jak najostrzej. Czas najwyższy, by brutalny terror przestał być u nas „argumentem“ w sporach politycznych.

# Z caratu.

### Echa powodzi w Kijowie.

Skutkiem powodzi powstałej z powodu szalejącej w dniu 1. b. m. burzy z piorunami, zawalił się nowy budynek przy ul. Lwowskiej.

Prace ratunkowe musiano wczoraj w nocy przerwać, ponieważ obawiano się, że runą inne części budynku. Kilku robotników jest dotąd pod gruzami, które mają być rozsadzone pyrokseliną.

### Nowy zabytek archeologiczny.

W odległości 30 wiosek od Karsu znaleziono ślady, wielkiego miasta z murami i fortyfikacyami z czasów pogańskich, znaleziono wiele bożków o kształtach zwierząt.

### Napady Chunchuzów.

Jeszcze z czasów kampanii rosyjsko-japońskiej znane są całemu światu bandy dzikich chunchuzów, dopuszczające się na obydwu stronach, walczących rabunku i mordu. Regularne wojska nie są w stanie wytępić te bandy zbójów, zawodowo uprawiających partyzantkę. Ostatnio donoszą telegramy, iż na budowie kolei amurskiej napadło koło Albasin dwudziestu rozbójników na kasyera i zrabowało 12.000 rubli. Podczas walki poległ żołnierz z eskorty, a dwóch odniosło rany. Zabito jednego z rabusiów. Inni uszli z łupem.

### A więc i żydzi się przydadzą.

Ciągłe represye przeciwko Żydom zmuszają ich do emigracyi wogóle z granic państwa rosyjskiego. Detonuje to niezmiernie finansistów rosyjskich, gdyż widzą, iż Żydzi zabierają z Rosyi kapitały. Debatują więc, jakby uregulować sprawę żydowską w myśl przysłowia, „aby wilk był syty i owca cała“, t. j. aby zatrzymać ich u siebie, lecz nie w wewnętrznych guberniach. „Utro Rossii“ podaje taki plan:

„W tym samym czasie, kiedy prześladowani w Rosyi żydzi usilnie szerzą rosyjską kulturę w północnej Mandżuryi, w zamkniętym dla nich kraju Amurskim w takim samym stopniu rozchwytują posterunki handlowe i przemysłowe Chińczycy i Japończycy. W tym wypadku przedstawiony w tych dniach chińskiemu rządowi referat kupiectwa chińskiego w Charbinie jest nadzwyczaj cennym dla nas dokumentem. Swiadczy on o zupełnym ekonomicznym podboju kraju Amurskiego. I handlowy i rolniczy rynek tego kraju referent uważa za już opanowane przez Chińczyków“.

„Kresy nasze na Wschodzie otrzymają charakter rosyjski tylko w tym wypadku, jeżeli razem z zaludnieniem rolniczem osiądzie w kraju drobny przemysłowiec, a najlepszym do tego żywiołem j e s t  ż y d  r o s y j s k i. Wyrobiona w nim przez wieki zdolność handlowa i umiejętność ograniczenia do ostatnich

granic swych potrzeb, pozwalają mu z powodzeniem konkurować z niewymagającym wygód Chińczykiem i zręcznym Japończykiem“.

Bardzo znamiennym jest fakt, że nawet taki zajadły judofob, jak zmarły minister Plewe, uważał za pożądane kolonizowanie naszych kresów wschodnio-azyatyckich Żydami, gdyż był głęboko przekonany, że Żydzi mogą odegrać poważną rolę w ugruntowaniu naszej pozycyi na Dalekim Wschodzie“.

## Muzeum medycyny polskiej.

Niezadługo spieszyć będą pracownicy ze wszystkich stron ziem polskich do Krakowa na Zjazd przyrodników i lekarzy polskich, przynosząc ze sobą dorobek naukowy obecnej doby. Dorobek dzisiejszy spoczywa jednak na barkach naszych poprzedników. Przędzę ich myśli my dalej snujemy. Co się dawniej działo w zakresie wiedzy lekarskiej na ziemiach polskich, jest obowiązkiem naszym rozpatrzyć, zebrać w całość i naszym następcom przekazać, aby z tych prac i zabiegów potomność korzystać mogła. Zbiory przedmiotów i dokumentów, dotyczące wiedzy lekarskiej i farmaceutycznej u nas, stanowią nie tylko przyczynek do historyi kultury naszego narodu, ale ułatwiają lekarzom i przyrodnikom-historykom badanie i nauczanie historyi medycyny.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego organizuje obecnie Muzeum historyczne medycyny i farmacyi polskiej, jako instytucyę uniwersytecką, która ma ześrodkować w sobie cały materyał, przedstawiający rozwój historyczny medycyny i farmacyi na ziemiach polskich od najdawniejszych czasów, aż do dnia dzisiejszego. Wprawdzie istnieją u nas księgozbiory lekarskie, lecz te przechowują tylko książki i to przeważnie odnoszące się do wykonawstwa lekarskiego. Istnieje jeszcze wiele przedmiotów w zawodzie lekarskin i farmaceutycznym, których biblioteki nie przyjmują, a które dla historyi rozwoju medycyny posiadają wielką wartość. Przedmioty takie po zgonie lekarza pozostają najczęściej w rodzinach bez użytku, po strychach i składach, narażone na zniszczenie. Najmniejszy jednak przedmiot, dziś uważany za nic nieznaczący, może nabrać w przyszłości dużej wartości historycznej, nawet i ogólnej.

Dzisiejsze Muzeum liczy wprawdzie około cztery tysiące przedmiotów. Jest ono jednak tylko małą cząstką rozproszonego materyału, a obejmuje przedmioty znaczenia więcej lokalnego. Przedmiotów z odległych stron ziem polskich w niem jeszcze niema. Nadarza się obecnie sposobność każdemu uczestnikowi Zjazdu okazania swej dbałości o przeszłość naszej kultury narodowej i przyczynienia się do wzbogacenia zbiorów Muzeum historycznego medycyny polskiej, jeśli przywiezie ze sobą przedmioty i okazy, chociaż najdrobniejsze, z najodleglejszych krańców ziem polskich. Takich przedmiotów znajdzie się wszędzie, gdzie lekarz praktykuje, poddostatkiem, gdyż tu chodzi właśnie o rzeczy codzienne, które łatwo się niszczą lub giną.

Muzeum historyczne medycyny polskiej gromadzi bowiem następujące przedmioty z zakresu wiedzy i praktyki lekarskiej i farmaceutycznej: dzieła drukowane lub pisane polskie, albo też w obcym języku, wydane przez autorów polskich, odbitki prac, czasopisma lekarskie i farmaceutyczne polskie, artykuły i wzmianki lekarskie i farmaceutyczne w czasopismach politycznych i innych, rękopisy, statuty towarzystw lekarskich i aptekarskich, sprawozdania z posiedzeń ich działalności, korespondencye, bilety, recepty, świadectwa, dyplomy, adresy, upominki, listy pochwalne, odznaczenia, ordery, medale. plany i opisy szpitali, zakładów leczniczych, uzdrowisk i zdrojowisk polskich; stare inwentarze, rozporządzenia i dokumenta władz sanitarnych, wiadomości o partactwie lekarskiem i t. p. Portrety, sztychy, fotografie pojedyncze i zbiorowe tak lekarzy, jak i ich rodzin. Następnie przyrządy i preparaty pomysłu lekarzy, aptekarzy i bandażystów polskich, rysunki i modele tych przyrządów, przyrządy używane przez lekarzy w Polsce w różnych epokach i t. d.

Zapewne wiele z licznych przedmiotów znajduje się w posiadaniu uczestników Zjazdu lub ich powinowatych albo znajomych rodzin. Ofiarowanie takiego przedmiotu do powstającego Muzeum będzie nie tylko darem, złożonym na ołtarzu zawodu lekarskiego i naszego społeczeństwa, ale i upominkiem dla przyszłych pokoleń.

Bardzo pożądanem jest, aby druki i przedmioty dzisiejszej doby już teraz były w Muzeum składane, by je od zagłady uchronić. Szczególnie pożądane są korespondencye, dokumenta, jako też sprawozdania komitetów z organizacyi zjazdów, ankiet, zgromadzeń lekarskich i aptekarskich, gdyż one dadzą przyszłemu historykowi możność ocenienia pracy i postępu każdoczesnej generacyi lekarzy i farmaceutów.

Przedmioty ofiarowane dla Muzeum historycznego medycyny polskiej przyjmuje potwierdzając odbiór, dr. Józef Kostrzewski, asystent w klinice medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Kopernika 15), gdzie się zbiory mieszczą.

*Prof. Walery Jaworski,*
zawiadowca Muzeum.

# KRONIKA

### Z niedzieli.

Ostatnia już przebrzmiała niedziela prawdziwa: rojna, strojna, gwarna i wesoła.

Następne będą coraz mniej ruchliwe, mniej tłumne i hałaśliwe, gdyż wszystko, co tylko może, ulatnia się z miasta na letnie wywczasy.

Pragnąc uświetnić niedzielę „ostatnią“ i niebo okazało się wyjątkowo łaskawe. Tradycyjno-przysłowiowy deszcz świąteczny ominął nas życzliwie, a dobroczynne promienie słońca, nieskrępowane niczem, obejmywały wszystkich gorącym uściskiem.

Radowały się dusze wychudłych i łaknących ciepła, klęli wszyscy ociężali i wypasieni, szerocy w biodrach i pasie.

A słońce grzało dalej niewzruszenie, korzystając z nieboskłonu, od chmur wolnego i czystego powietrza, ułatwiającego jego wysłannikom gorącym dostęp do matki-ziemi i... „ludzkości“.

Wszędzie ruch panował silny, śmiech i wesołości odgłosy.

Ludzie odświeżeni poobiednią drzemką przy storach zapuszczonych, wylegli na miasto wcześniej, niż zwykle.

Pierwsi na ulicach pojawili się ci, których projekty wycieczkowe poza rogatki wybiegały. Później znacznie wydobyli się na światło dzienne domatorzy, przywiązani, przyzwyczajeniami, obowiązkiem towarzyskim, randką, czy też alkoholem w ulubionej knajpce — do jednych i tych samych punktów miasta, jednych i tych samych spacerów, jednej i tej samej drogą.

— — — — — — — —

Na dworcach kolejowych ustawiczne panowało przepełnienie. Pociągi przeładowane, pełne wycieczkowców nawet w wozach dla koni przeznaczonych, rozpływały się co chwilę we wszystkich kierunkach poziomych i ginęły w oddali, unosząc łaknących „szerszych horyzontów“ do podmiejskich okolic.

W mieście do późnej nocy turkotały dryndy, naładowane również po brzegi, a strudzone koniska językami wlokły po ziemi, potem znojnym skrapiając wielkomiejskie bruki.

— — — — — — — —

Wszędzie bawiono się ochoczo i zapamiętale, głośno bardzo, lub naodwrót cicho i głęboko.

Hałasy pierwsze rozlegały się od grup rodzinnych i towarzyskich zespołów... westchnienia — wydawały pary miłosne, zaszyte gdzieś w ciemnej alei parku lub Zamku Wysokiego, wchłaniające w siebie czar wzajemnych wdzięków, słów, pragnień i myśli...

— — — — — — — —

Purpurą zachodzące słońce spędzało zwolna wycieczkowców do miasta, a nieubłaganie wprzód kroczące „mierniki czasu“ w powrotną drogę kierowały pociągi, przepełnione jeszcze bardziej odżywionym, strojno-wymiętym tłumem.

Zapadająca noc coraz bardziej zacierała horyzont, utrudniając zapiski obserwatora, aż wreszcie i ostatni promień sierpa księżyca zginął za grubą oponą czarnych chmur, które wkrótce pogrążyły miasto całe w niczem niezamąconej ciemności.

*b.*

———

**Kalendarzyk:**

Dziś: Rzym.-kat. 3. P. Wandy.

Gr.-kat. 20M. etopyja.

Wschód słońca o godzinie 3·23 rano, zac[illegible] godzinie 7·32 popołuduiu.

**Widowiska.**

„Casino de Paris“, ul. Rejtana 3. Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 9-tej.

Teatr „Helios“ w Filharmonii: W sobotę, niedzielę i święta przedstawienia od godziny 4-tej do 10-tej wieczór.

**Repertuar Operetki poznańskiej.**

Stanisławów:

4. lipca — wtorek: „Dziewczę z lalką“.

W Teatrze miejskim we Lwowie

6. lipca — czwartek: „Hrabia Luksemburg“.

———

— **Otwarcie uzdrowiska dla gruźlicznych w Hołosku Wielkiem** pod Lwowem, odbyło się w dniu wczorajszym dnia 2 bm. o godz. 9 rano. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, reprezentantów władz i kuracyuszów, odprawił mszę św. ksiądz kan. Wagner, poczem poświęcono nowy barak, wprowadzony w tym roku po raz pierwszy systemu inżyniera Frommera. Barak ten, ustawiony opodal „Döckerowskich“, wypożyczanych corocznie od Tow. „Czerwonego Krzyża“, przedstawia się w istocie imponująco, Towarzystwo „Walki z gruźlicą“ nabyło go za cenę 12.000 koron i ma zamiar przeprowadzić próbę z pozostawieniem go przez porę zimową, do czego właśnie jest specyalnie przystosowany. W roku bieżącym pomieszczono w barakach 40 ubogich chorych, co jest wprawdzie liczbą znikomą wobec zgłaszających się, ale stanowi objaw ciągłego postępu naprzód na drodze, przez ruchliwe Towarzystwo raz obranej. Po mszy św. i poświęceniu, zdał w dłuższem przemówieniu sprawę z zeszłorocznej działalności Towarzystwa prezes jego prof. dr. Wiczkowski, poczem przemawiali: ks. kan. Wagner, prezydent miasta Ciuchciński, prezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, poseł do Rady państwa Hudec, inżynier Frommer, a prezydent Izby lekarskiej, dr. Festenburg, uczynił wniosek wyrażenia uznania Zarządowi, co też przez aklamacyę przyjęto.

Uczestnicy zgromadzenia otrzymali drukowane sprawozdanie z dotychczasowej czynności Towarzystwa, zredagowane przez sekretarza Tow., dra Witolda Ziembickiego, które prócz wstępu, przedstawiającego historyę i organizacyę walki z gruźlicą u nas, zawiera komunikaty: dra Z. Tomaszewskiego (dyspenzatoryum), dra M. Selzera (schronisko w Hołosku), jakoteż zestawienie kasowe skarbnika Tow., p. J, Piórkiewicza, wraz z pokaźnym spisem członków.

— **Echa jubileuszowe.** W uzupełnieniu opisu uroczystego obchodu jubileuszu prof. Nusbauma-Hilarowicza zaznaczamy, że w imieniu młodzieży na uroczystości przemawiali: prezes Akad. Koła przyrodników p. Stanisław Fedorowicz i reprezentant słuchaczy akad. weterynaryi p. Alfred Trawiński.

Oprócz wymienionych nadesłali życzenia b. namiestnik Galicyi dr. Leon hr. Piniński i prokurator skarbu dr. Marek Engel.

— **Reformy w ruchu osobowym na kolejach państwowych.** Dnia 30 czerwca odbyła się w ministerstwie kolejowem pod przewodnictwem kierownika ministerstwa konferencya celem omówienia środków, zmierzających do ułatwienia ruchu osobowego w czasie feryi wakacyjnych. Postanowiono znieść rezerwowanie przedziałów przy pociągach pospiesznych, i wprowadzić zaostrzoną kontrolę przy pociągach pospiesznych w tym kierunku, aby podróżnych rozmieszczano równomiernie we wszystkich przedziałach. Przy tej sposobności omawiano też skargi z powodu niedostatecznego czyszczenia wagonów. Zarząd kolejowy zamierza dla zaradzenia złemu wprowadzić system ssąco-tłoczący Borsiga, używany już teraz na wiedeńskim Westbahnhofie. Dalej polecono dyrek-

cyom kolejowym utworzenie specyalnych organów, których zadaniem będzie nadzór nadczystością wagonów i natychmiastowe usunięcie spostrzeżonych braków.

— **Kurs do egzaminu wydziałowego** z grupy I. historyczno-językowej) pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich rozpocznie się w zakładzie naukowym Olgi Filippi dnia 15 lipca o g. 8 rano. Kurs wyczerpie całość materyału egzaminacyjnego; liczba uczestników ograniczona. Zgłoszenia na kilka pozostałych miejsc przyjmuje jeszcze dyrekcya Zakładu (ul. Zimorowicza l. 3 II. p.), gdzie też należy się zwracać po wszystkie bliższe wskazówki.

— **Katastrofa automobilowa.** Z Oświęcimia donoszą nam: Wiadomości, podane przez dzienniki, a odnoszące się do katastofy automobilowej w Alwernii, są niedokładne. Sprawa przedstawia się następująco: W czwartek 29. z. m. wyjechali z Oświęcimia do Krakowa automobilem, będącym własnością inżyniera regulacyi Soły, Bugielskiego: właściciel automobilu Bugielski, który kierował osobiście samochodem, kandydat adwokacki dr. Maksymilian Schlank, syn lekarza miejskiego w Oświęcimiu i komisarz starostwa tutejszego Kubicki. — W przejeździe przez wieś Kwaczałę w powiecie chrzanowskim pękł w samochodzie pneumatyk, wskutek czego automobil zaczął wykonywać pewne wahania. Komisarz Kubicki, obawiając się katastrofy, wyskoczył jeszcze na czas z automobilu i upadł na ręce, odnosząc tylko nieznaczne skaleczenia zewnętrzne.

Bugielski, widząc, że Kubicki wyskoczył, zahamował nagle i gwałtownie automobil. Samochód, wstrzymany gwałtownie, skręcił bardzo silnie i przewrócił się, nakrywając Bugielskiego i dra Schlanka. Bugielski uderzył głową o ziemię z taką siłą, że mózg rozprysł się naokoło i zginął na miejscu. Dr. Schlank doznał złamania podstawy czaszki; z ust, nosa i uszu puściła się krew. Ponadto poniósł on kilka ciężkich obrażeń.

Pierwszej pomocy lekardziej udzielił dr. Bednarski z Alwernii. Uwiadomieni telegraficznie rodzice i przyjaciele, wysłali na miejsce dra Hanakowskiego, z którym pojechał dr. Schlank sen. Dr. Hanakowski, zaopatrzywszy w drodze dra Schlanka, którego włościanie wieźli na furze do Oświęcimia, nakazał odstawić dra Schlanka na klinikę chirurgiczną do Krakowa. Komisarz Kubicki wrócił do Oświęcimia z Trzebini pociągiem osobowym o godzinie 8. wieczór.

Stan dra Schlanka, który od wczoraj wieczór był nieprzytomny, dzisiaj się znacznie poprawił. Chory odzyskał przytomność, gorączka ustąpiła. U łoża dra Schlanka czuwa prof. dr. Kader, a nadto ojciec i brat, obaj lekarze.

Zwłoki ś. p. Bugielskiego przewieziono wczoraj w nocy do Oświęcimia. Dzisiaj o godzinie 3. po południu odbył się pogrzeb, przy tłumnym udziale tutejszej ludności. Na cmentarzu odśpiewało miejscowe Kółko śpiewack e, pod batutą p. naczelnika Orłowskiego, pieśni żałobne.

— **Mieszkańcy Stawczan pod Lwowem** uskarżają się, że budnicy zbyt wcześnie zamykają rampy przy drogach dojazdowych, tak, że jadący na kolej często muszą i pół godziny wyczekiwać, przez co prawie stale spóźniają się na pociąg. Gorliwość zbytnia budników pochodzi widocznie z chęci dokuczenia mieszkańcom tych okolic albo z wygody własnej,

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.** Zarząd główny Tow. odbył ostatnie przedwakacyjne posiedzenie dnia 29 czerwca br. Przed rozpoczęciem porządku dziennego przewodniczący prof. uniw. Dr. J. Kallenbach przywitał imieniem Towarzystwa obecnego rektora Uniwersytetu, członka Zarządu, prof. uniw. Dr. L. Finkla składając mu serdeczne życzenia. Następnie Zarząd ukonstytuował się wybierając ponownie dyrektorem biura dra M. Janellego, sekretarzem dra K. Zagajewskiego, po którym dnia 1 września b. r. obejmie ten urząd dr. J. Piątek, oraz referentów i komisyę Zarządu. Na posiedzeniu rozdano 18 stypendyów po 100 K, z funduszu im. Mickiewicza wdowom i sierotom po nauczycielach szkół średnich, nadano bezpłatne miejsca w Kolonii wakacyjnej T. N. S. W. 76. ubogim uczniom szkół średnich w Galicyi i Księstwa cieszyńskiego oraz (przyznane) przeznaczono z funduszów Towarzystwa 1000 kor., tytułem jednorazowej subwencyi dla miejskiego gimnazyum utrakwistycznego w Jaworowie. Pozatem powzięto szereg uchwał w sprawach wydawnictw Towarzystwa.

— **Sokoli kurs nauczycielski**, obejmujący całokształt wychowania fizycznego, odbędzie się w Skolem w czasie od 17. lipca do 25. sierpnia b. r. Termin wnoszenia zgłoszeń, pod adresem Związku sokolego przedłuża się do 8. lipca.

— **Konkurs** celem obsadzenia 3 posad asystentów przy katedrze miernictwa, rozpisuje rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie. Podania wystosowane do grona profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się wystawione przez państwowe władze policyjne wnosić można do Rektoratu tutejszej szkoły do 1. października 1911.

— **Pomoc dla młodzieży.** W sprawie pomocy materyalnej dla U.U.J., pozbawionych stypendyów i uwolnień od czesnego, otrzymujemy następującą odezwę:

Uchwałą senatu 1911 roku około 70 uczestników wypadków związanych ze sprawą wykładów ks. Zimmermanna w konsekwencyi udzielonych im nagan z „consilium abeundi" zostało pozbawionych przysługujących im stypendyów oraz uwolnień od czesnego. Nie wchodząc w ocenę akcyi prowadzonej przeciwko ks. Zimmermannowi, cała młodzież bez względu na odcienie przekonaniowe, kierowana poczuciem koleżeństwa wybrała solidarnie na wiecu ogólno-akademickim z dnia 27. czerwca Komitet, mający się zająć zorganizowaniem pomocy materyalnej dla tych kolegów, którzy dotknięci powyżej przytoczoną uchwałą senatu, nie mając środków na zapłacenie czesnego, skazani by byli na utratę półrocza, a jak na studyum rolniczem, nawet całego roku. Suma konieczna do zadowolenia tej potrzeby przenosi 3000 koron, ostateczny termin opłacenia czesnego upływa w najbliższym czasie. Niemożność zebrania tak poważnej sumy w środowisku akademickiem w ciągu paru dni zmusza nas do zwrócenia się z gorącym apelem do całego społeczeństwa, aby w tej trudnej sytuacyi pospieszyło nam z pomocą. Troski młodzieży nigdy nie były obce starszemu społeczeństwu i zawsze znajdowały żywy odzew w energicznem i skutecznem poparciu. To też i dzisiaj z całem zaufaniem i wiarą, że zostaniemy wysłuchani, zwracamy się o podanie pomocnej dłoni.

Polonia, Promień, Spójnia, Zjednoczenie, Znicz, Związek Towarzysk -naukowy mł. żydowskiej. Adres przesyłek pieniężnych: Z. Dylewski, Kraków, Tarłowska 12 I. piętro.

### Artystyczno-naukowa.

— **Feliks Mottl.** Z Monachium otrzymaliśmy depeszę: Feliks Mottl umarł.

Krótka, sucha wiadomość okrywa świat muzykalny, a w szczególności muzykalne sfery niemieckie, prawdziwą żałobą. Ubywa bowiem z jego przedstawicieli kapelmistrz pierwszorzędny, dzierżący przez lat szereg pałeczkę dyrektorską w utalentowanej dłoni, muzyk zasłużony ogromnie i wykształcony, wrażliwy na istotne piękno odczuwający je nie tylko w muzycznych dziełach już uznanych wielkości.

Śp. Mottl urodził się 24. sierpnia 1856 w St. Veit pod Wiedniem. Studya gimnazyalne odbył we Wiedniu, tak samo i muzyczne. W r. 1881 został kapelmistrzem nadwornym, a w r. 1893 generalnym dyrektorem muzycznym w Karlsruhe. Lata 1903—4 spędza Mottl w Ameryce północnej na tournée koncertowem, poczem wraca do Monachium na stanowisko dyrektora opery nadwornej i dyrektora monachijskiej Akademii muzycznej, którą podniósł do wysokiej wyżyny.

Jako kompozytor wsławił się przedewszystkiem pieśniami, które zjednały mu wzięcie. Napisał parę oper, baletów i dzieł symfonicznych, które jednakże niechętnie wykonywał.

— **Operetka poznańska** pod wodzą ulubieńca publiczności lwowskiej dyr. Andrzeja Lelewicza, zjeżdża do naszego miasta na kilka przedstawień i rozpocznie swą gościnę w teatrze miejskim we czwartek dnia 6 lipca br. Na pierwszy ogień pójdzie „Hrabia Luksemburg" z Lelewiczem w jednej z głównych ról. Sukcesy odniesione w całej Galicyi, wróżą i u nas sympatycznej drużynie artystycznej i jej dzielnemu kierownikowi gorące przyjęcie i zupełne powodzenie.

— **Z teatru Nowego.** Dziś w poniedziałek powtórzonym będzie arcywesoły wodewil w 3 aktach K. Geno, p. t.: „Małżeństwo na próbę". Dowcipne libretto, wesołe kuplety aktualne i tańce składają się na zajmującą całość. Na premierze widownia rozbrzmiewała bezustannym śmiechem, a publiczność oklaskami darzyła wykonawców, domagając się bisowania numerów śpiewnych.

### Sportowa.

× **Turniej tennisowy** Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego skończył się wczoraj. W ostatniem wczorajszem spotkaniu pokonał p. Menda p. Immerdauera 6:4, 6:4, 4:6, 5:2, — (p. Immerdauer odstąpił w ostatnim secie), zdobywając tem samem pierwszą nagrodę w grze pojedyńczej panów.

Ostateczny wynik turnieju przedstawia się następująco:

Gra pojedyńcza panów: Stanisław Menda 1, Zygfryd Immerdauer 2.

Gra podwójna panów: Miziewicz—Menda 1, Iszkowski—Immerdauer 2.

Gra parami pań i panów: p. Dzierżanowska—Szwede 1, por. Ornfried—Mis Out (ps.) 2.

Gra juniorów: W. Kuchar 1, Władek „S" 2.

P. Menda brał udział w turnieju jako członek klubu „Czarni", p. Kuchar „Pogoń".

Organizacya turnieju była przez wszystkie dnie bardzo dobra.

× **Match footbalowy „Cracovia—Czarni"** o pierwszeństwo w Galicyi wygrali ci ostatni „walkover" 2:1 (0:1).

Match ten oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem, skończył się bardzo przykrym epizodem, zejściem „Cracovii" z boiska na 13 minut przed końcem gry. — U „Cracovii" objaw ten nie należy widocznie do rzadkości, wszak pamiętamy z przed dwu laty podobny epizod „karności" sportowej, świadczący niezbyt pochlebnie o tym klubie, kiedy to we Lwowie również w spotkaniu z „Czarnymi", „Cracovia" ustąpiła z pola.

Motyw tego fałszywego kroku, rzekome potrącenie gracza „Cracovii" przez któregoś z „Czarnych" nie wytrzymuje krytyki. — Dopatrywać się raczej należy przyczyny zejścia w obawie przegranej, w obawie wskutek świetnej gry „Czarnych", całkiem zresztą uzasadnionej.

Dziwić się trzeba temu nietaktowi tembardziej, iż to „Cracovia", która rościła sobie pretensye pierwszeństwa wśród drużyn polskich, unosząc się zanadto swą wygórowaną ambicyą, doprowadza do takich przykrych zajść, które nigdzie ścierpiane być nie mogą.

Match rozegrany wobec kilkutysięcznych tłumów zaczął się grą z obu stron gorączkową i nieco chaotyczną. Wnet jednak „Czarni" przechodzą do ostrego ataku, prowadzonego głównie lewem skrzydłem. Nie próżnuje i „Cracovia", w szybkiem tempie gry sytuacya momentalnie zmienia się, nie przechylając jeszcze stanowczo szans na żadną stronę. Silna obrona „Cracovii" nie pozwala „Czarnym" zmienić częstych ataków w zwycięskie goale.

Po stronie „Cracovii" pracuje gorliwie napad i obrona, u „Czarnych" wybija się na pierwszy plan świetna pomoc, podająca jednakowoż piłkę atakowi za silnie, tak, że idzie ona na nogi obronie przeciwnika.

Zupełnie niespodziewanie na 3 minuty przed ukończeniem pierwszej połowy gry, pada ze strony „Cracovii" skuteczny strzał Moskala, z bardzo ładnie scentrowanego kopnięcia narożnego.

Po zmianie pól grę prowadzą odrazu „Czarni" z ogromnym temperamentem, kombinując przytem doskonale, gra też umiejętna osiąga wkrótce efekt, w 5-tej bowiem minucie drugiej połowy gry zdobywają przez W. Pappmisa punkt na swą korzyść, wyrównując tem stosunek. — W kilka minut potem środek na-

padu „Cracovii" Singer, dawny gracz wiedeński, zostaje wyrokiem sędziego p. Reitera usunięty z boiska za brutalną grę. „Cracovia" pozbawiona jednego z lepszych swych graczy protestuje, sędzia jednak podtrzymuje swe najzupełnie uzasadnione orzeczenie.

Gra teraz zamienia się w zaciekłą obronę „Cracovii", która widząc olbrzymią przewagę „Czarnych" i ich doskonałą formę, nie próbuje nawet atakować. „Czarni" tymczasem przypuszczają jeden atak za drugiem z wyszukaną precyzyą w szalonem wprost tempie do bramki przeciwnika, który widząc, że krytyczne momenty coraz częściej zaczynają się powtarzać i klęska nie ulega kwestyi, w 13 minut przed ukończeniem gry opuszcza boisko, ku ogromnemu oburzeniu zgromadzonej publiczności. Sędzia ogłasza walkover 2:1 na korzyść „Czarnych", którzy obecnie z dumą mogą się nazwać pierwszą drużyną w Galicyi.

Sędziował bardzo taktownie i z wielkim spokojem mimo ciągłych prowokacyi ze strony graczy „Cracovii" p. Reiter, z kolegium sędziów austryackiego Związku footbalowego, z Wiednia.

Skład „Czarnych": Harasymowicz (bramkarz), Bizoń, Tadi (obrona), Berger, Henior, Scherautz (pomoc), Pienik, M. Bilor, W. Pappmis, M. Karnecki, St. Jadowski (atak).

„Cracovii": Lustgarten, Calder, Traub, Owsianka, Schwarcer, Synowiec, Szeligowski, Poznański, Singer, Moskal, Just.



## Krakowska.

**+ W towarzystwie strzeleckiem** ukończono wczoraj, jak nam telegrafują, doroczne strzelanie królewskie. Królem kurkowym został d. Józef Gorecki, właściciel fabryki wyrobów metalowych, pierwszym marszałkiem architekt Biborski, drugim budowniczy Brzeziński.

**+ Zjazd miłośników zabytków sztuki.** Dziś o godz. wpół do 10 rano rozpoczął się w auli Uniwersytetu Zjazd miłośników zabytków sztuki i historyi, urządzony przez grono konserwatorów we Lwowie i Krakowie. W Zjeździe biorą udział ks. biskup Nowak, wicepr. Akademii Umiejętności rektor Zoll, delegat min. wyznań i oświaty, oraz Centralnej komisyi dla historyi sztuki Jerzy Kieszkowski, delegat namiestnictwa starosta Jurystowski, delegat Fedorowicz. Miasto reprezentował wicepr. Sare. Nadto przybyli delegaci biskupów i konsystorzy z Galicyi i Królestwa Polskiego. Tow. upiększenia miasta we Lwowie reprezentują pp. Makarewiczowa i Olszewski.

Przybyłych powitał prezes komitetu wykonawczego konserwator dr. Stan. Tomkowicz, dalej przemawiali pp. Kieszkowski i Sare.

Prezesem wybrano p. Józefa Dziekońskiego. architekta z Warszawy, pierwszym wiceprezesem ks. kanonika Mrozowskiego, delegata arcybiskupa warszawskiego, drugim dr. Hadaczka konserwatora ze Lwowa.

Przystąpiono do fachowych referatów. Pierwszy referat wygłosił dr. Józef Muczkowski, radca sądu wyższego p. t. „Stan dzisiejszy nauki konserwacyi zabytków".

**+ Obchód grunwaldzki w Krakowie.** Stosownie do uchwały z przed lat dwu, postanowiła „Straż polska" i tego roku urządzić obchód grunwaldzki ku uczczeniu 501 rocznicy. W tym celu ukonstytuował się komitet pod przewudnictwem p. St. E. Balickiego, wybrany z grona członków „Straży polskiej", któremu polecono zająć się urządzeniem obchodu. Bliższe szczegóły podamy.

## Awans kolejowy.

I. W ministerstwie kolejowem. Tytułem inspektora odznaczeni: Rutkowski Jul., st. rewident w urzędzie wozowym, Zagórny Marynowski Lud., starszy komisarz maszynowy, Zborowski Eug., sekretarz.

Do rangi VII z płacą 4.000 kor. został posunięty Berliński Marcin, sekretarz.

Do rangi VII z płacą 3.600 kor. dr. Romanowicz Mar., tyt. star. komisarz budownictwa.

Do rangi VIII z płacą 2.800 kor. dr. Sawicki Aleks., koncypista.

W statusie I: Tytułem star. inspektora odznaczeni: dr. Mossor Stef., naczelnik oddziału admin. we Lwowie, dr. Nycz Ign., zastępca nacz. oddziału spraw osobistych w Stanisławowie, Stankiewicz Mogiła Otilio, nacz. oddziału spraw osob. w Krakowie.

Tytułem inspektora odznaczouy: Biesiadzki Bron., star. komisarz budown. we Lwowie.

W statusie II: Tytułem star. inspektora odznaczeni: Komorra T. zast. nacz. kon. w Stanisławowie, Ester. Ed. zast. nacz. konserw. we Lwowie.

Tytułem star. komisarza budowy: Goldenberg J., zast. nacz. konserw. w Ickanach, Schrager A., komisarz budown. w Stanisławowie.

Do rangi VI z płacą 4.800 kor. awansowali (z zaliczeniem od 1 stycznia 1911): Giełdzowski, Rudolf, star. kom. budown. w Krakowie, Weidenfeld B., star. kom. bud. w Czerniowcach, Witlaczek L., star. kom. bud. w Krakowie, Schmach M., st. kom. bud. i naczelnik sekcyi w Rozwadowie, Błoński-Biberstein Em., star. kom. bud. w Wadowicach, Goldschmidt H., tyt. inspektor, kontrolor konserw. w Czerniowcach.

Do rangi VII z płacą 3.600 kor. posunięci: Burker L., kom. bud. w Rawie Ruskiej, Dobiński G., tyt. st. kom. bud. w Haliczu, Kopyciński A., tyt. kom. bud. w Krakowie, Stethuer F., tyt. kom. bud. we Lwowie, Kuliński B., kom. bud., naczelnik sekcyi w Suchej.

W statusie III. Tytułem star. insp. odznaczony: Klimkiewicz L., inspektor zastępca naczeln, oddz. 4 kolei Półn. w Wiedniu; zaś tytułem inspektora: Darm Izaak, star. kom. masz. zast. nacz. przy ogrzewalni w Stanisławowie.

Do rangi V z płacą 6.400 kor. został posunięty Suchanek H., tyt. st. insp., nacz. warszt. w Nowym Sączu.

Do rangi VI z płacą 4.000 kor. awansowali: Kurnikowski Z., star. kom. masz. nacz. ekspozytury ogrzewalni w Krakowie, Morański K., star. kom. masz. przy warsztatach we Lwowie, Walter St., star. kom, masz., zast. nacz. ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie, Nadachowski A., star. kom. masz. oddział 9 kolei Półn. w Wiedniu (wszyscy czterej z zaliczeniem od 1 stycznia 1911), Mayer L., tyt. insp. przy warsztatach we Lwowie, Masłowski R., tyt. insp., zast. nacz. warsztatów w Przemyślu, Krampel L., tyt. insp., zast. nacz. w oddziale 4 w Czerniowcach.

Do rangi VII z płacą 3.600 kor.: Löwbeer Ad., rewident w oddz. 4 w Krakowie, Strach F., rew. w oddz. I. we Lwowie, Prachll Fr., rew. w ogrzewalni we Lwowie, Herbst E., kom. masz., w ogrzewalni w Czortkowie (z zaliczeniem od 1 stycznia 1911), Dąbryn Stef., kom. masz. naczelnik ekspozyt. ogrzewalni w Oświęcimiu.

W statusie IV. Tytuł inspektora otrzymał Gordziewicz Em., kontr. transp. we Lwowie.

Tytuł star. rew. otrzymali: Gaissler J., rew. oddz. 6 w Stanisławowie, Katoliński J., rew. oddz. 5 we Lwowie, Gawecki Al., rew. oddz. 6 w Czerniowcach.

Do rangi V z płacą 6.400 kor. awans: Herzog Ferdynand, tyt. star. inspektor, naczelnik urz. kol. we Lwowie.

Do rangi VI z płacą 4.800 koron awansowali. Mokrański B., naczelnik urzędu kol. w Jarosławiu, Przybyła Fr., nacz. urz. kol. w Nowosielicy, Nagorzański Ksen., nacz. urz. kol. w Oświęcimiu, Janis Józ., nacz. urz. kol. w Suchej, Iwny Kaz., nacz. urz. kol. w Samborze, Patsch Kar., zast. nacz. oddz. 6 w Krakowie, Zasławski A., zast. nacz. oddz. 6 w Czerniowcach, Bursztyn E., nacz. urz. kol. w Szczakowej, Czarnożyński R., zast. nacz. kol. we Lwowie.

Do rangi VII z płacą 3.600 kor.: Cysar K., tyt. st. rew. dyr. we Lwowie (z zaliczeniem od 1 stycznia 1911), Zucker M., oficyał urz. kol. we Lwowie, Staub G., rew. dyr. oddz. 6 we Lwowie, Przybylski S., oficyał urz. stacyi Oszyce, Gąszelecki-Gątwicki J., oficyał w Brodach, Rosenöhl M., oficyał w Przemyślu, Jurjewicz S., rew. oddz. 7 we Lwowie, Berster T., oficyał w Przemyślu, Florek S. rew. oddz. 5 w Krakowie, Tuchler J., oficyał w Strylu-Pałkański F., oficyał w Przemyślu, Wołosiecki L., naczelnik stacyi w Rawie Ruskiej (sześciu ostatnich z zaliczeiniem od 1 stycznia 1911), Wojnarowski W., nacz. stacy, w Skolem, Rybczyński J., rew. oddz. 5 w Krakowie, Wroński K., oficyał w Podgórzu-Płaszowie, Weyscherder F., rew. oddz. 5 we Lwowie, Lerchtfried Franciszek, ofic. w Podgórzu-Płaszowie, Miller Ignacy, oficyał w Jarosławiu, Toczyski Tadeusz, oficyał w Podwołoczyskach, Chalecki J., oficyał w Tarnopolu, Połotnicki T., nacz. stacyi w Bogumiłowie, Wagner A., oficyał w Stanisławowie, Orhach F., naczelnik stacyi w Ustrzykach, Soboń S., naczelnik stacyi w Śniatynie, Szalkier J., ofic. w Stryju, Huller I., oficyał w Brodach, Kahane J., tyt. st. ofic. w Czerniowcach, Charkiewicz M., rew. oddz. 5 w Krakowie, Reichard F., rew. oddz. 5 we Lwowie, Kuzyk A., nacz. stacyi w Starym Sączu, Peter M., nacz. stacyi w Dobromilu, Dobrzańzki-Demkowicz L., nacz. stacyi w Sądowcj Wiszni, Męciński Eug., rew. oddz. 5 w Krakowie, Maraszewski J., oficyał w Rawie Ruskiej, Sveceny J., ofic. we Lwowie, Bick A., oficyał we Lwowie, Fischer W., oficyał w Rzeszowie, Horowitz M., kom. oddz. 6 w Stanisławowie, Eckhard A., zast. nacz. przy urzędzie kol. w Stanisławowie, Horodecki K., nacz. urzędu kol. w Hainfeld, Byrski W., nacz. urzędu kol. w Trzebini. Blumenstock M., oficyał w Oświęcimiu, Zdanowicz M., oficyał w Ickanach.

W statusie V. Tytuł inspektora otrzymali: Piasecki Wł., rewident kas w Krakowie, Taub L., kasycr głów. dyr. we Lwowie, Krzyształowicz W. dr., sekr. zast. nacz. oddz. 7 w Krakowie, Beth L. dr., sekr. nacz. biura w oddz. kol. półn. Wiedeń.

Tytuł starszego rewidenta otrzymali: Gliniecki T., rew. oddz. 8 w Stanisławowie.

**Do klasy VI z płacą 4.800 kor. awansował: Gutkowski R.**, tyt. inspek. zastęp. naczeł. w oddz. 7 w Krakowie.

Do klasy VII z płacą 3.600 kor. awansowali: Popiel J., rew., oddz. 7 w Krakowie, Kuszpeciński L., rew. oddz. 7 w Krakowie, Dąbrowski T., rew. oddz. 8 w Krakowie, Obraczej G., rew. oddz. 7 w Krakowie, Sichrawa K., rew. w Krakowie, Pospischil W., rew. oddz. 7 we Lwowie, Russovaz D., rew. oddz. 8 we Lwowie, Ettinger Fr. rewid. oddz. 7 we Lwowie, Tyczka A., rew. oddz. 7 w Krakowie, Benda H., rew. oddz. S w Krakowie, Morecki L., rew. oddz. 7 w Wiedniu, Malinowski J., rew. oddz. 8 w Stanisławowie, Wassermann L., rew. oddz. 7 we Lwowie (wszyscy z zaliczeniem od 1 stycznia 1911), Helper L., rew. oddz. 7 w Krakowie, Zych St., rew. oddz. 7 we Lwowie, Negrusz M., rew. oddz. 7 we Lwowie, Sembratowicz J., rew. gł. Kasy w Krakowie, Szydłowski B., rew. oddz. 8 we Lwowie, Lardel T., rew. gł. Kasy w Stanisławowie, Niemiec W., rew. oddz. 7 w Krakowie, Nowak W., rew. oddz. 8 we Lwowie, Radoszewski K., naczelnik stacyi w Nadwórnie, Twardowski J., rew. oddz. 7 we Lwowie, Süseles L., rew. oddz. 7 we Lwowie, Tomiczek R., rew. oddz. 7 w Stanisławowie.

## NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.)

# EKONOMISTA.

## W sprawie akcyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Od pewnego czasu giełdy europejskie zaalarmowane zostały wiadomością o rzekomym wykupnie przez rząd rosyjski kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Wobec tego kurs znacznie spadł, a ubiegłej środy z nadmiernej wyżyny, którą osiągnięto na giełdzie berlińskiej w wysokości 246 marek, spadł na 213 marek, czyli stracił 33%.

Otóż, jak obecnie wykazuje „Targowo-Promyszlennaja gazeta“, była to najczystsza finta spekulacyjna. Początkowo na zwyżkę do 246 marek, później na zniżkę do 213 marek zaznaczyć należy, że spekulowano nietylko na giełdzie. W kasach depozytowych berlińskiego „Westen“ potworzono filie giełdowe, gdzie kurs podbijano zakupami różnej „arystokratycznej“ klienteli. Wychodziła wtedy z różnych tajemniczych stron zachęta do spekulacyi. Nagle konjunktura przełamała się. Po zwyżce zniżka karkołomna.

Przyczyny są takie. „Bank für Handel und Industrie“, czyli popularnie zwany „Darmstädter Bank“ dał inicyatywę do zniżki. Popierał go jeden z banków petersburskich. Obie instytucye obficie i usilnie ofiarowały akcye po kursach coraz niższych, by potem publiczność skłonić do sprzedaży. Kolportowano telegramy o wykupnie kolei przez rząd, który przed rokiem 1915 ma jakoby prawo upaństwowić kolej i zapłacić za akcye po 170—180 marek.

Pogłoskom o zamiarze wykupna przez rząd kolei zaprzeczono z urzędowego źródła. Zresztą podobne oświadczenia ukazało się i ze strony ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszy kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Ale i to nie pomogło. Ukazał się wreszcie urzędowy komunikat, wyjaśniający, że w zasadzie wykupno kolei jest możliwe, bo istnieje komisya rządowa, która rozważa plan upaństwowienia wszystkich dróg prywatnych w Rosyi, ale chyba od faktu istnienia komisyi do zrealizowania wykupu kolei Warsz.-Wiedeńskiej, przestrzeń dość daleka. Ukazało się jeszcze wyjaśnienie ministra finansów, stanowczo zaprzeczające gotowemu planowi wykupu.

Projekt „wywłaszczenia“ kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na rzecz państwa jest tak prawie starym, jak i sama kolej, z górą 60 lat istnienia. Urzeczywistnienie tego projektu natrafiało na poważne przeszkody ze strony ministra skarbu, który nie mógł dać gwarancyi, że należytość wypłaconą będzie w złocie. Już w r. 1904 przed wojną rosyjsko-japońską wartość kolei przekroczyła kwotę 80 milionów rubli w walucie złotej, a dziś po przeprowadzeniu szerokotorowej odnogi kolei Kaliskiej kwota ta znacznie się powiększyła.

Jeżeliby rząd rosyjski istotnie zdecydował się na wykupno kolei Warsz.-Wied., to uczyniłby to tylko i jedynie ze względów strategicznych, ze względów bowiem finansowych, rząd woli pozostawić stan rzeczy w dotychczasowej fazie gdyż z zysków otrzymuje około 2 miliony rubli, natomiast wszystkie drogi skarbowe od lat kilkunastu przynoszą stały deficyt.

Co do względów strategicznych, to zdaje się, iż wobec projektu przesunięcia granicy obronnej na Kowno, Dźwińsk, Smoleńsk, znaczenie strategiczne kolei Warsz. - Wiedeńskiej zmaleje do zera.

*S. S-ki.*

## Zakład wodoleczniczy w Zakopanem.

Z Zakopanego piszą nam: Pod przewodnictwem posła prof. Antoniego Górskiego odbyło się d. 29. czerwca walne zgromadzenie akcyonaryuszy powstałego przed rokiem Tow. akcyjnego pod firmą: „Zakład wodoleczniczy dra Andrzeja Chramca“. Uczestnicy przedstawiali osobiście i przez zastępstwo kapitał 710,000 K. w 3550 akcyach, równoznacznych 710 głosami. Obowiązki sekretarza pełnił p. Karol Wróblewski, prof. gimn. ze Lwowa. Sprawozdanie Rady nadzorczej odczytał radca Dr. Władysław Nieć, poczem zamknięcie rachunkowe i bilans za czas od 18. lipca do 31. grudnia 1910 przyjęto do wiadomości i na wniosek rewizora Tow., p. marszałka Aleksandra Lgockiego, udzielono zarządowi absolutoryum za powyższy czas obrachunkowy. Z bilansu dowiadujemy się, że rok 1910 zamknięto bez zysków, ale i bez strat. Wystarczyło nawet na odpisanie części kosztów założenia Towarzystwa akcyjnego w sumie 8600 K. Okoliczność, że mimo pamiętny pożar, który w przeddzień niemal konstytuującego się Tow. akcyjnego zniszczył $^3/_4$ budynków, Zakładu nie zamknięto, ale zdołano go dalej prowadzić, świadczy nader pochlebnie o kierownictwie dra Chramca. Dochód brutto od kuracyuszy za 5 miesięcy, 12 dni wynosił 96.000 K., czysty dochód wystarczył w zupełności na opłacenie administracyi, którą musiano powiększyć ze względu na budowę. Już te wyniki są wymownymi dowodami zarówno sprężystego zarządu, jak i ogromnej sympatyi i zaufania, jakiemi społeczeństwo polskie z pod wszystkich trzech zaborów Zakład Chramcowy obdarza. Do doryweczo na pogorzelisku wzniesionych budowli, w ciężkich chwilach przejściowych tłumnie garnęli się kuracyusze, przenosząc pobyt w nim nad wygody gdzieindziej. Ludzie zamożni, przywykli do wygód i wykwintu życia u siebie w domu, z humorem i brawurą godzili się w tym przełomowym czasie na nocleg w pokoju łaziebnym, byleby choć w ten sposób zaznaczyć swe przywiązanie.

Dyr. Chramiec rozpoczął budowę nowego zakładu we wrześniu r. 1910 i prowadzi ją tak energicznie, że za parę tygodni, będzie można oddać gmach na usługi kuracyuszy. Rada nadzorcza z uznaniem podniosła zalety nowego budynku: estetyczny wygląd zewnętrzny, czyste linie architektoniczne, wspaniałą wiązbę w zakopańskim stylu utrzymywanego dachu, staropolskie szkarpy i układ całości w pałacowem założeniu. Lift, oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne wodą, obszerne jadalnie, sala balowa ze sceną i ubieralniami dla pań, panów, przestronne, jasne pokoje gościnne z osobnemi nyżami na łóżka, z umywalniami, do których doprowadzano strumień wody ciepłej i zimnej — wszystko to świadczy, że zakład dra Chramca zerwał raz na zawsze z małomiasteczkowością i daje w wygodzie i komforcie wewnętrznym wszystko, czem tylko nęcić mogą uzdrowiska zagraniczne. Kuchnia o wymiarach 22/12 m.

Rewizorów na rok następny wybrano tych samych: pp. marszałka Aleksandra Lgockiego, p. Franciszka Żmudzińskiego i Semi Skalla. Zastępcą zaś mianowano p. Józefa Sieczkę.

Radę nadzorczą upoważniono do zakupna mebli pomysłu Wyspiańskiego za 10.000 K.

Towarzystwo kierowało się w tej sprawie myślą nawskróś patryotyczną, by dzieło przedwcześnie ku szkodzie narodu zmarłego tytana sztuki polskiej, tak renesansowo i wszechstronnie uzdolnionego w uzewnętrznianiu wszystkich dziedzin piękna, uprzystępnić szerokim masom polskim. W końcu zajęto się poważnie sprawą połączeń kolejowych Zakopanego.

Uchwalono też wysłać telegramy do marszałka kraju, ministerstwa kolejowego i do państwowej Rady kolejowej z przedstawieniem, by urządzono całoroczne kursowanie pociągów z Krakowa około 3-ej po południu, z Zakopanego do Krakowa około 8-ej rano.

Ponieważ ministerstwo kolei zasłania się wymówką, że pociągi pospieszne mają być bardzo kosztowne, więc projektowane przez walne zgromadzenie pociągi niekoniecznie muszą być pospiesznymi.

Wystarczy, jeżeli nie będą się zatrzymywały na pomniejszych stacyach i tym sposobem przestrzeń Zakopane—Kraków będą przebywały w 5 godzinach. Przewodniczący dr. Antoni Górski wyraził wkońcu serdeczne podziękowanie obojgu pp. Chramcom, którzy przez szereg lat wzajemnie się w pracy uzupełniają. Prof. Górski kilkakrotnie podnosił z naciskiem, że rozwój zakładu leży mu na sercu, jako sprawa obchodząca ogół dobrobytu nietylko akcyonaryuszy, ale i całego kraju. We wszystkich interesach Zakładu kieruje się Rada nadzorcza tą przewodnią myślą i dlatego zarówno w samej budowie, jak i jej zapotrzebowaniu wewnętrznem uwzględniano o ile możności przemysł krajowy.

Nigdy się bowiem nasz przemysł fabryczny nie rozwinie, jeżeli nie będziemy naśladowali Anglii, która w czasie, kiedy przemysł angielski był jeszcze w powijakach, wzory wyrobów brała z Flandryi, a wykonanie samo powierzała fabrykom ojczystym. Rada nadzorcza tak samo postępowała w wyposażaniu nowego Zakładu sprzętami iwszelkiem urządzeniami.

Lwów, dnia 3. lipca.

**Centralny Bank czeskich kas oszczędności**, filia we Lwowie ul. Halicka 21, zwraca uwagę swej klienteli, że celem dopisywania odsetków za pierwsze półrocze nie potrzeba specyalnie przedkładać książeczek wkładkowych.

**Przydzielenie abonamentowych stacyi telefon.** Według postanowień § 3 taryfy telefonicznej względnie § 20 ordynacyi telefonicznej z dnia 24 lipca 1910 r. (Dz. p. p. Nr. 134 część LV. z 29 lipca 1910) dzielą się abonamentowe stacye telefoniczne na klasy taryfowe od A do G.

Przydzielenie stacyi abonamentowej do jednej z klas taryfowych zależy od ilości wołań własnych t. zn. od tego, wiele razy abonent użył swej stacyi jako wołającej.

Obliczanie wołań własnych odbywa się w ten sposób, że w centralnych biurach obsługiwanych siłami urzędniczemi zapisuje się raz na kwartał do protokołu wszystkie wołania wyszłe z każdej stacyi abonamentowej i na podstawie tychże wyposrodkuje się ogólną liczbę wołań w roku.

Przy obliczaniu nie wlicza się tych wołań, które albo z powodu fałszywego połączenia, albo z powodu zajęcia stacyi wołanego abonenta, lub też wreszcie z powodu błędu w urządzeniach technicznych nie doprowadziły do rozmowy.

Inaczej dzieje się w centralnych biurach, obsługiwanych automatycznie, gdzie liczenia uskutecznia automatycznie osobny przyrząd na ten cel ustawiony, który atoli rejestruje wszystkie wołania bez względu na to, czy one osiągnęły skutek lub nie.

By jednak i w takich centralnych biurach uwzględnić wołania nie wliczalne z wyżej podanych powodów, postanowiło c. k. ministerstwo handlu na podstawie rozporządzenia z d. 19 marca b. r. art. III. (Dz. p. p. Nr. 54 część XXIII z 30 marca 1911), że w sieci telefonicznej w Krakowie, obsługiwanej automatycznie potrącać się będzie przy obliczeniu 10 prc. wołań z ogólnej ich sumy i dopiero na podstawie w ten sposób uzyskanej cyfry przydzielać się będzie stacye abonamentowe do poszczególnych klas taryfowych.

— **Z jarmarku krajowego.** Targ ludowy na jarmarku będzie w najbliższych dniach znacznie rozszerzony. Dyrekcya jarmarku wysyła zawiadomienie do wytwórców włościańskich w kraju,

że na niedziele i święta udzieli bezpłatnie miejsca dla tych, którzy przybędą sprzedawać produkty swej pracy. Wrazie, gdyby się okazała potrzeba dostarczenia namiotów lub innych prowizorycznych otwartych budynków, opatrzonych daszkiem, będą obowiązani wytwórcy jedynie tylko w tych wypadkach opłacać pewną niewielką kwotę Komitetowi.

Celem skuteczniejszego poparcia tej nowości, rozpisała też dyrekcya jarmarku listy do Rad powiatowych.

Dla właścicieli kart abonamentowych, uprawniających do bezpłatnego wstępu na wszystkie festyny, wieczory świętojańskie i do pawilonu sztuki w dnie świąteczne, zakupiła dyrekcya jarmarku bardzo piękne wyroby, znajdujące się na jarmarku, celem rozlosowania ich pomiędzy tych właścicieli. Co drugi bilet wygrywa.

W ten sposób popiera dyrekcya wytwórców, a właścicielom biletów daje możność posiadania cennego okazu. Bilety abonamentowe są jeszcze do nabycia w kancelaryi dyrekcyi na jarmarku i w kilku sklepach w mieście, a służą jako wstępy dla okaziciela.

W tych dniach czynna będzie na jarmarku komisya przemysłowo-handlowa z łona komitetu jarmarku, która kontrolować będzie czy wszystkie przedmioty nadesłane na jarmark są istotnie pochodzenia krajowego. Dyrekcya jarmarku z własnej inicyatywy usunęła wczoraj z jarmarku gramofony, albowiem przekonała się, że są one wyrobu obcego.

Nadchodzą liczne zgłoszenia wycieczek z prowincyi.

**Przemysł piwowarski Bułgaryi.** Ciekawy przykład rozwoju przemysłu browarniczego w ostatnich latach dziesięciu spotykamy w królestwie Bułgaryi.

W roku 1895 wyprodukowały browary bułgarskie 35.270 hektolitrów piwa, w r. 1899 wytworzyły 58.860 hektolitrów, w roku 1909 natomiast wyrobiły go 140.150 hektolitrów.

W roku 1895 import piwa obcego do całej Bułgaryi wynosił tylko 3350 hektolitrów, mimo to jednak w roku 1899 zredukował się do 2050 hektolitrów, a w roku 1909 spadł ponownie, wykazując tylko ilość 1760 hektolitrów.

Cyfry powyższe są nader wymowne. Świadczą one bowiem o rozroście przemysłu browarniczego nawet w krajach o wybitnej produkcyi wina, a zarazem o niezwykle dobrej woli odnośnego społeczeństwa w kierunku popierania rodzimego wytwórstwa.

Przykład przytoczony powinien stanowić jaskrawą wskazówkę i dla nas, że przy dobrze zrozumianym interesie uprzemysłowienia kraju i przy dobrych chęciach i my importu obcych pozakrajowych gatunków piwa pozbyć się możemy, tem bardziej, że nasza krajowa produkcya piwowarska przekracza bułgarską dziesięciokrotnie, gdyż Galicya wyrabia rocznie przeszło milion czterysta tysięcy hektolitrów piwa. *(Gw.)*

**Zarządzenia przeciw przyjmowaniu prowizyi przez funkcyonaryuszy.** Na podstawie sprawozdania sekretarza generalnego dr. Weissa o nadużywaniu napiwków (Schmiergelderunwesen) zajmował się tą sprawą główny wydział związku przemysłowców austryackich. Rozchodzi się tutaj o wynagrodzenia, jakie pobierają funkcyonaryusze od dostawców bez wiedzy właściciela, zajęci w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie. Mianowicie liczne skargi ze strony przedsiębiorców dały powód do zastanowienia się nad wynikającemi stąd nadużyciami, które przybierają coraz większe rozmiary i według ogólnego zdania, będąc wynikiem nieuczciwej konkurencyi, mogłyby podkopać rzetelność obrotu handlowego i wywołać nieufność między przedsiębiorcami i ich pracownikami. Zauważono przy tej sposobności, że w Niemczech objawia się coraz żywszy ruch przeciw tym nadużyciom, którymi zajmował się nawet niemiecki zjazd handlowy, żądając wkroczenia ustawodawstwa, zwłaszcza, że w Anglii już od czterech lat istnieje ustawa, mająca przeciwdziałać w tym kierunku. Dlatego też po wyczerpującej rozprawie, podczas której przedstawiono i omówiono liczny materyał, powziął ten wydział postanowienie, aby się zwrócić do ministerstwa handlu i sprawiedliwości z żądaniem zajęcia się temi nieprawidłowościami, przeprowadzenia dochodzeń i rozważenia, o ile ze względu na przykład innych krajów należałoby im zapobiedz w drodze ustawodawczej.

**Wywóz cukru z Rosyi.** Według danych, znajdujących się w posiadaniu wszechrosyjskiego Towarzystwa fabrykantów cukru, wywieziono za granicę i do Finlandyi rafinady, oraz mączki krystalicznej białej i żółtej za wydaniem świadectw zaliczeniowych na akcyzę od cukru od dnia 4-go września 1910 r. ogółem 11,900.943 pud. W tej liczbie: rafinady 2,777.632 pud., a mączki cukrowej krystalicznej białej i żółtej 9,123.311 pudów.

**Krupp kupuje kopalnie.** Już od dłuższego czasu toczą się układy pomiędzy firmą Kruppa i kopalnią „Kölner Bergwerksverein“ w Altenessen, których celem jest złączenie ostatniej z powyższą firmą. Układy napotykają na trudności, chociaż firma Kruppa posiada wielką część akcyi kopalni. Jak wiadomo kopalnia „Kölner Bergwerksverein“ należy do najlepiej opłacających się kopalń czystych i płaci od 25—30 prc. dywidendy. Do kopalni należy 10·3 milionów metrów kwadratów mierzący obszar ziemi z 5 szybami do wydobywania węgli. Wywóz węgla wynosił w 1910 r. 825.300 ton, wytwórczość koksu 195.291 ton. Krupp do tego czasu posiada w porównaniu do wielkiego zapotrzebowania węgla za mało kopalń. Powiększenie liczby własnych kopalń jest więc dla niego konieczne. 700.000 ton koksu sprowadza Krupp rok rocznie od syndykatu węglowego. To kosztuje go bardzo wiele; Krupp posiada obecnie tylko 3 kopalnie „Hannower“, „Hannibal“ i „Ver. Sälzer u. Neuack“. Ogółem dobyły kopalnie Kruppa węgla 2,474.326 ton. Wytwórczość koksu na wszystkich trzech kopalniach wynosi razem 699.356 ton. Zapotrzebowanie koksu w fabrykach Kruppa wynosi razem 1 milion 700 ton. Krupp jest więc zmuszony dokupywać około miliona ton koksu. Aby temu zapobiedz firma K. usiłuje zakupić nowe kopalnie, które są w korzystnem dla fabryk Kruppa położeniu. Zakupywanie nowych kopalń jest też ubezpieczeniem się na wypadek, gdyby syndykat węglowy uie został odnowiony.

**Skazanie prezydenta trustu.** Z Nowego Jorku donosi „Lokalanzeiger“: Były prezydent trustu carnegiowskiego, Reichman, którego uznano winnym, iż departamentowi bankowemu państw związkowych dał fałszywe wyjaśnienia, został skazany na 4 i pół roku ciężkiego więzienia.

**Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm: Julia Edels, handel towarów modnych w Kołomyi.

# Sprawozdania giełdowe i towarowe.

## Spirytus.

**Lwów**, 3. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

## Zboże.

### Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

**Lwów**, dnia 3. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

## Zboże.

### Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

**Lwów**, dnia 3. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . . . . . . . . . . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | 44·— | 44·25 | 24·— | 24·25 |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | 44·25 | 44·50 | 24·25 | 24·50 |
| loco stacye paritas Sokal . . . | 44·50 | 44·75 | 24·50 | 24·75 |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów . . . . . . | 46·50 | 46·75 | 26·50 | 26·75 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent . . . . . . . . | | | | |

## Zboże.

**Budapeszt**, dnia 3. lipca 1911 (tel. wł.) Pszenica na październik 11·60 do 11·61. Pszenica na kwiecień od 1·89 do 1·90. Żyto na październik od 9·33, do 9·34 Owies na październik od 7·97 do 7·98. Kukurudza na na lipiec od 7·30 do 7·31. Kukurudza na sierpień od 7·44 do 7·45. Kukurudza na maj od 6·67 do 6·68. Rzepak na sierpień od 13·65, do 13·75.

Oferty na przemianę: mierna.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

## Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 3. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·57, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 654·75, Kredytowe węg., 830·—. —·—, Bank anglo-austr. 323·— Unionbank 628·—, Bankverein 548·—, Laenderbank 531·—, —·—, Kolej państw, 747·75, Lombardy 124·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 809·—, Rima Muranyi 677·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 248·— Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 648·—.

Usposobienie: lepsze.



**Dr. Izaak Dreifach**

lekarz okręgowy w Łące

przeżywszy lat 47, zmarł we Lwowie po kilkudniowej ciężkiej chorobie w dniu 30. czerwca 1911.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się w niedzielę d. 2. lipca 1911 o godzinie 10. rano z domu przedpogrzebowego ulica Szpitalna 23. na cmentarz żydowski.

Lwów, 30. czerwca 1911.

# Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

## Laricin Capsula

*Sec. Cr. Klein*

**(Praw. chron.)** leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) i każdą zaraźliwą **chorobę męzką** i kobiecą. Na żołądek zupełnie niaszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

**Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).**

Skład główny: **Apteka P. Mikelascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

## Mieszkania do wynajęcia!

**W kamienicy pod l. or. 62. przy ul. Sykstuskiej (róg Kleinowskiej) są do wynajęcia dwa mieszkania o trzech pokojach i kuchni— wysoki parter i pierwsze piętro, oraz jedno o dwóch pokojach i kuchni na trzeciem piętrze, już od 1. lipca br. Bliższa wiadomość u dozorcy lub w kancel. adw. Dra Glasera (Sykstuska 40).**

Popierajcie wyrób krajowy!

## Bawełna do czyszczenia maszyn

biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostępniejszych cenach: Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie. Proszę żądać próbek i cenników. 856

## Dorna-Watra ≡ Ważne dla letników!

Naprzeciw stacyi kolejowej w Dorna-Watrze otwartą została **RESTAURACYA** z **kuchnią znakomitą i trunkami** rozmaitego gatunku. Ośmielam się prosić PP. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

L. Bojescul.

**Hotel Centralny** w bezpośredn. sąsiedztwie zakładu kąpielowego ma elegancko umeblowane pokoje do wynajęcia. Przed i po sezonie 40 prc. taniej. — Kuchnia rytualna. — Pokój dla śniadań i delikatesów.

814 N. Kahan właśc. hotelu.

## Inż. WIKTOR SKOŁYSZEWSKI

**Kraków, ul. św. Jana l. 14, I. p.**

rządownie upoważniony geometra cywilny, inż. kultury, leśnik z akadem. wykształceniem; przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące, jak: podziały i pomiary gruntów, nowe zdjęcia dla regulacyi miast, niwelacye, plany bud. wodociągów i kanalizacyi, urządzenia gospodarczo-leśne i t. p. 446

Adres mieszkania: **Kraków, Podzamcze l. 20, I. p.**

## ZAPAŁKI

Z FABRYKI

**STABROWSKICH**

**(w Sidzinie, p. Skawina pod Krakowem).**

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym familijnym. Skrzynki po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie dobrocią wyrobom **niemieckim** a znacznie od nich TAŃSZY. 442

**Dwie realności** przy ul. św. Marcina l. 53. i 61. pierwsza około 2000 sążni 80 metr. frontu wraz z domem, druga około 1000 sążni 45 m. frontu bardzo ładnie położone, nadające się na cele przemysłowe lub parcelacye zaraz **do sprzedania** lub od 1. listopada br. **do wydzierżawienia**. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. św. Marcina 49. od 3—4 popołudniu. 785

## Biuro spedycyjne Piotra Kornickiego

**ul. Czarnieckiego l. 10.** przeprowadza w miejscu i na prowincyi dobrze i taniej jak wszędzie pod gwarancyą. 719

## S. Freundlich

**Lwów, Kaźmierzowska 14.**

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych. :: Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702

**3 i 4 pokoje,** z przynależytościami, Leona Sapiehy 27. 2, 5 i 7 pokoi z przynależytościami komfort. Mickiewicza 5. 2 sklepy. Bliższa wiadomość Grodecka 3 a, I. piętro. 848




821—3

## WILGOĆ i GRZYB

mniejsze wyniszczy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancyą na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. Mossoczy Fabr. „glazuryny“ — płyty słomiane patent. Lwów, Wulecka l. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 93

## „Hotel Narodowy“

**Kraków, ul. Poselska 22.** po przejściu na innego właściciela GRUNTOWNIE ZEWNĄTRZ i WEWNĄTRZ ODRESTAUROWANY. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu. Cena pokoi ze światłem i usługą od 2 **kor. wzwyż.** 728

**Fortepian** krótki czarny „Mignon“ w dobrym stanie sprzedam za 300 Kor. Rynek 41 I. p. Wojnarowicz. 3109

**VII.-klasista,** uczeń celujący, poszukuje na czas wakacyi lekcyi na prowincyi za utrzymanie i skromne wynagrodzenie. Specyalnie uczy nauk przyrodniczych, MATEMATYKI i polskiego. Łaskawe zgłoszenia „Matematyk“, restante Lwów — Podzamcze.

**Inteligentny** solicytator adwokacki z kilkuletnią praktyką prócz języków krajowych obznajomiony ze sprawami spadkowymi, rutynowany tabularzysta, przyjmie posadę u notaryusza lub adwokata. Oferty pod szyfrą „Spadkowe“, Adm. „Gazety Wieczornej.

**Pokój** słoneczny i mieszkanie wspólne zaraz do wynajęcia. Ruska 3, front, I. piętro.

Rachmistrz, korespondent niemiecko-polski piszący na maszynie „**Underwood**“ poszukuje zajęcia biurowego lub w zakładach fabrycznych od 1-go lipca b. r. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej“.

**Uczeń** niższego gimnazyum znajdzie umieszczenie i bardzo troskliwą opiekę przy inteligentnej rodzinie. Ewentualnie fachowa pomoc w naukach. Wiadomość w administracyi.

**Dla** pracowitego, trzeźwego i zdolnego **urzędnika gospodarczego**, który wskutek prześladowań rządu pruskiego stracił cały majątek, poszukuje się odpowiedniej posady. Bliższej informacyi udzieli p. Stan. Tomaszewski, ul. Bonerowska 14. w Krakowie.

**Dla fotografów** pewna egzystencya o wielkiej przyszłości, jest Zakład fotograficzny, w centrum miasta do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość: „Egzystencya“ w administracyi. 3096

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

## Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. - -

FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

## Circus Henry

**DRUGI TYDZIEŃ** otwarcia przy 8-miu - przedstawieniach -

30 179 osób

odwiedziło cyrk około 30.000 osób odeszło z braku biletów!

**Poniedziałek 3. lipca 1911**

od godz. 10—1 w połud.

**Oficyalna Próba**

dorośli płacą po 40 h., dzieci 20 h. Wieczór o. g. 8.15.

**I. JOUR-FIXE**

z nowym programem.

Od dziś począwszy płacą studenci, dzieci i wojskowi do feldfebla na I i II miejscu i galeryi połowę.

Kasa cyrkowa od godz. 10 rano otwarta, sprzedaż biletów u St. Gabryela, Karola Ludwika 3. 844

## RYMANÓW - ZDRÓJ

**Pensyonat pod „MATKĄ BOSKĄ“**

otwarty z dniem 15-go maja br. 50 pokoi, hala dwupiętrowa, kuchnia zdrowa, **specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych.** Ilustr. plany mieszkań i cennik wysyła właścicielka WALTEROWA 488

## NASZ KRAJ ILUSTROWANY

największy i najtańszy obrazkowy tygodnik polski rozpoczął szósty rok wydawnictwa pod nowem kierownictwem, w nowej szacie i w większej objętości.

**Nasz kraj ilustrowany** wskutek gruntownych zmian i zaprowadzonych ulepszeń w aparacie wydawniczym jest dzisiaj bezprzecznie **najaktualniejszem pismem ilustrowanem,** uwzględniającem wszystkie przejawy życia współczesnego w Polsce i zagranicą.

**Nasz kraj ilustrowany** w każdym numerze daje około 60 ilustracyi, dział mód, zagadek, szachów, karykatury polityczne i teatralne, pędzla jednego z wybitnych młodych karykaturzystów, sylwetki działaczy politycznych i społecznych, kronikę ilustrowaną, wskazówki praktyczne dla gospodyń, humor i satyrę, dwie powieści, stały referat grafologa Dra Teodorsona i w. i. bardzo ciekawych działów.

**Nasz kraj ilustrowany kosztuje tylko 1 K. mies.**

i jest do nabycia we wszystkich trafikach, księgarniach, biurach dzienników i stacyach kolejowych.

**Administracya: Lwów, Chorążczyzna l. 5.**

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.